

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

12. posiedzenie 2. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Przemówienie p. Tyszkowskiego w sprawie osobistej. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Pismo Jego Exc. Namiestnika z wezwaniem do zarządzenia wyboru delegata do Rady Państwa w miejsce p. Krzczunowicza. — Interpelacya ks. Ozarkiewicza do c. k. komisarza rządowego co do niedoszłego wyboru posła z gmin wiejskich okręgu Skalat-Grzymałów. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o mytach na drogach publicznych nie-eraryalnych. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o nadzorach szkolnych. — Przedłożenie odesłane do komisji edukacyjnej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie ośmiu stypendyów z funduszu krajowego przeznaczonych dla słuchaczy kursów pedagogicznych — Przedmiot ten na wniosek p. Pietruskiego odesłany do komisji budżetowej. — Specyjalna dyskusya nad ustawą o języku wykładowym na uniwersytecie krakowskim i lwowskim. — Poprawka ks. Sanguszki do §. 1. — Przemowa p. Chrzanowskiego. — Poprawka p. Kowalskiego. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Bataglii, Grocholskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy posłów ks. Sanguszki, ks. Adama Sapiehy, Ławrowskiego, Majera, Sawczyńskiego, ks. Barewicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy hr. Tarnowskiego. — Poprawki pp. Kowalskiego i ks. Sanguszki uchylone. — §. 1. zgodnie z wnioskiem komisji przyjęty. — Poprawka p. Kowalskiego do §. 2. uchylona. — §. 2. projektu komisji przyjęty. — Poprawka p. Kowalskiego do §. 3. uchylona. — §. 3. projektu komisji przyjęty. — Poprawki pp. Kamińskiego i Hönigsmanna do §. 4. cofnięte — Poprawka p. Koczyńskiego uchylona. — §. 4. z poprawką p. Smolki przyjęty. — §§. 5. i 6. tudzież tytuł i wstęp ustawy według wniosku komisji przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10³/₄ przed południem.

Obecnych posłów: 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Pfeiffer (Czyta protokół 11. posiedzenia Sejmu).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty. Teraz odczytamy dalszy ciąg petycyj.

Poseł Tyszkowski. Proszę o głos w sprawie osobistej.

Marszałek. Poseł Tyszkowski ma głos.

Poseł Tyszkowski. W sprawozdaniu stenograficznym z 2. września stoi, jakoby ja miał te słowa powiedzieć (czyta): «kiedy rząd jest tak dobry i delikatny, że je uznaje.» Ja tych słów nie powiedziałem; mówiłem tak: «że nie znam rządu tak łaskawego, któryby zrobił ustępstwo, jeżeli nie jest silną wolą narodu do tego spowodowanym.» Więc prosiłbym, ażeby to w sprawozdaniu było sprostowaniem, bo to nie są moje słowa, tylko panów stenografów.

Marszałek. Co do stenograficznych sprawozdań prosiłbym, ażeby posłowie chcieli zawsze swoje mowy przejrzeć przed drukiem.

Poseł Tyszkowski. Nie wiedziałem, że można to robić; ale teraz jeszcze powołuję się na wysłzbę, że tak powiedziałem.

Głosy: Tak! Tak!

Marszałek. To jest myłka w stenograficznym sprawozdaniu, która się zanotuje w protokole; ale ale proszę pp. posłów, ażeby zawsze chcieli przejrzeć swoje mowy przed drukiem. Następuje odczytanie petycji.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu do d. 12. września 1868. r.

163. Wydział powiatowy w Buczaczu przez posła Podlewskiego o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych.

164. Wydział powiatowy w Śniatynie przez p. ks. Ozarkiewicza, przedkłada projekt ustawy tabularnej.

165. Magistrat miasta Stanisławowa przez p. Kamińskiego, przedkłada projekt statutu dla miasta tego.

166. Zwierzchność gminy w Komarnie przez p. Zyblikiewicza, o zmianę §. 5. ustawy o parafialnym funduszu zapasowym.

167. Taż zwierzchność gminy przez p. Zyblikiewicza, względem mesznego.

168. Wydział powiatowy w Trembowli przez p. hr. Baworowskiego, przedkłada postrzeżenia w zastosowaniu ustawy gminnej i o reprezentacji powiatowej, tudzież odpowiednich ordynacji wyborczych.

169. Gmina m. Dobromila, przez p. Hönigsmanna, o utworzenie starostwa powiatowego w Dobromilu

170. Galicyjskie towarzystwo muzyczne we Lwowie przez posła Jerzego ks. Czartoryskiego, o podwyższenie subwencji uchwalonej na przeszłorocznej sesji sejmowej.

171. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie Jarosław przez posła Jerzego ks. Czartoryskiego, o polepszenie bytu materyalnego i stanowiska.

172. Wydział powiatowy w Rohatynie przez p. hr. Golejewskiego, ażeby drogi krajowe Lwów-Rohatyn i Halicz Bursztyn pozostały nadal drogami krajowymi.

173. Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie, przez p. Dra. Majera, o zniesienie niższej szkoły medyczno-chirurgicznej we Lwowie.

174. Zarząd Towarzystwa ogrodniczno-sadowniczego we Lwowie, przez posła Ziemiałkowskiego, o udzielenie subwencji.

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Jak się wszystko odczyta, będzie mógł poseł Ziemiałkowski głos zabrać.

Poseł Ziemiałkowski. Tu nie jest powiedzianem, gdzie ma być odesłana ta petycja; więc ja prosiłbym, ażeby ją odesłać do komisji budżetowej, ponieważ towarzystwo prosi o zasiłek.

Marszałek. Nie ma nikt nie przeciwko temu, ażeby ta petycja była odesłana do komisji budżetowej? (Milczenie.) Więc będzie odesłana.

Sekretarz Pfeiffer (czyta):

175. Wydział powiatowy w Bóbrce przez p. Bocheńskiego, o zatrzymanie drogi Lwów-Rohatyn w rzędzie dróg krajowych.

176. Wydział powiatowy w Bochni przez p. Hoszarda, aby uchwalony przez Radę Państwa dodatek do podatków na rok 1868., na Galicyę nie był rozciągnięty.

177. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o uregulowanie wypłat dotacyi nauczycieli ludowych i wyznaczenie funduszu w celu ich wspierania.

178. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o wyjednanie, by wojsko przechodzące pod ściślejszym rygorem zostawało i za służbą broni nie nosiło.

179. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o zmianę §§. 102. i 108. ustawy gminnej, w sprawie ściągania kar pieniężnych.

180. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o uwzględnienie wniosków rady powiatowej stanisławowskiej co do zmian ustawy gminnej i reprezentacji powiatowej i odnośnych ordynacji.

181. Tenże Wydział przez posła Hoszarda, o utrzymanie autonomii Rady szkolnej krajowej.

182. Tenże Wydział przez p. Hoszarda, o zmianę ustawy drogowej, co do obowiązku utrzymania ważniejszych dróg gminnych.

183. Wydział powiatowy w Grybowie przez p. Grocholskiego, przedkłada wniosek dotyczący urzędzenia gmin zbiorowych.

184. Tenże Wydział przez p. Grocholskiego, o zarządzenie, aby nauczycielom szkół ludowych wypłacono ich dotację przez kasę Wydziału powiat. i wyznaczenie funduszu do wspierania gorliwych nauczycieli.

185. Wydział powiatowy w Grybowie, przez p. Grocholskiego, o potrzebie zabezpieczenia budynków zwierzchników gmin.

186. Tenże Wydział przez p. Grocholskiego, o urzędzeniu ksiąg hipotecznych, dla wszystkich realności włościańskich i miejskich.

187. Tenże Wydział przez p. Grocholskiego, o zarządzenie, aby kary pieniężne w sprawach gminnych, do kas powiatowych wpływały.

188. Tenże Wydział przez p. Grocholskiego, o zarządzenie, ażeby woźni sądowi nie pobierali od stron za wręczenie ekspedycyi sądowej po 17¹/₂ c.

189. Wydział powiatowy w Sanoku przez p. Kozłowskiego, o umieszczenie szkoły leśniczej w Sanoku.

190. Tenże Wydział, przez p. Kozłowskiego, o zaprowadzenie gmin zbiorowych i zmianę ustawy gminnej według przedłożonego wniosku.

191. Zwierzchność gminy Ułyczno, przez p. Kocko o cofnięcie uchwały z dnia 2. marca 1867. względem delegatów do Rady Państwa i o przedłożenie do tronu adresu w sprawie nowych ustaw w duchu federacyjnym.

Marszałek. Jest pismo z Prezydium Namieśtnictwa; proszę odczytać.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta).

Jaśnie Oświecony Książę!

Prezydium Izby deputowanych Rady Państwa, oznajmiło Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, że W. Kornel Krzczunowicz, złożył mandat do Rady Państwa.

W skutek polecenia J. Ex. pana Ministra Spraw Wewnętrznych upraszam JO Księcia, ażebyś chciał zarządzić przedsięwzięcie nowego wyboru do Rady Państwa w miejscu pana Kornela Krzczunowicza.

Proszę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów dnia 10. września 1868.

(właśc. noręcznie) Gołuchowski.

Marszałek. Mamy jeszcze interpelację do p. komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta).

Interpelacya do Wysokobłahorodnoho Hospodyna Komisarja prawytelstwennoho!

Na zasidaniu 2. sesyi 1. peryoda 2. Sojma Krajewoho interpelowano W. blahorodnoho Komysarja prawytelstwennoho w sprawi nedokinczenoho wyboru posła w powitach Skałat-Hrymałów, po jakoj przyczyni wybor tam rozpoczutyj pererwano i ne perewodeno do kińcia i czy użyto jakich mir z urjadu, szczo wynownikow pereszkożenia i załyszenia reczenoho wyboru do otwiczatelnosti potiahnuty, na kotoruju to interpelacyju W. B. komisar prawytelstwennoj zaraz na zasidaniu 4. otwitył, że dla ahytacyi w sały pid czas wyboru tojże pererwano, komisya wyborcza po myśli §. 44. or. wyb. na deń slidujuczij wybor ne zaryadyła i pryto i sami wyborci o rozpysanije nowoho wybora prosyły, po uchyleniu ale chwyłowych perepon za dla pereprowadzenia wyboriw do rad hromadskich pomianutyj wybor w skori po ukonstytuowaniu sia hromad na pidstawi nowoj ustawy hromadskoj nastupyt.

Do dnia nynisznoho ne wydymo, szczo hromady z okruha wyborczoho hrupy selanskoj Skałat-Hrymałiw swoho zastupnyka w Sojmi krajewom imiły, kotorym wedla statutu krajewoho §. 5. cz. 38. prawo wysłania prysłuhuje, dlatoho wydiat sia pidpisanyi spowodowanyi W. B. H. komisarja zainterpelowaty:

1. Po jakoj przyczyni hromady selskiji okruha wyborczoho Skałat-Hrymałiw swojeho zastupnyczestwa w Sojmi krajewom do dnia nynisznoho sut łyszeny, chotij hromady wedla nowych ustaw wże dawno ukonstytuowałysia, a wybor na dniu 12. hrudnia 1867. snowu ne ukińczeno?

2. Czy wysokoje prawytelstwo potiahnuło wynownikow do otwiczatelnosti, czerez kotorych kraj na bezmirnyi i daremnyi wydatki, a hromady na naruszenie prysłuzaczeho im prawa narażeny zistały.

Lwiv d. 12. weseńnia 1868.

Ozarkiewicz.—Dzerowycz.—Pawłykow.—Ławrowskij—Kowalskij.—Szulak.—Zynczak.—Kierniczny.—Krasickij.—Delkiewycz.—Sycz.—Makowycz.—Hulak.—Sapruka.—Huszałowycz.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju intespelacyju budu maty zaszczyt widpowisty na odnim z najblyższych zasidań sojmowych.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego o Pierwszym przedmiocie na porządku dziennym

jest trzecie czytanie ustawy o mytach. Poseł Ławrowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Ławrowski z trybuny czyta ustawę o mytach po polsku).

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Jabym wnosił, ażebyśmy uwolnili sprawozdawcę od czytania po rusku, bo i jego to utrudzi i szkoda czasu.

Marszałek. To być nie może, musimy trzymać się prawa.

Poseł hr. Golejewski. My szanownemu koledze nie przeczy my prawa czytania po rusku, ale uwalniamy go tylko od czytania, ażeby wiele czasu nie tracić.

Marszałek. Muszę się temu sprzeciwić. Szanujmy prawo, któreśmy sami uchwili. To tylko mała przykrość dla sprawozdawcy, ale prawu stanie się załość; wolno jednak Sejmowi zmienić tę ustawę.

Sprawozdawca p. Ławrowski czyta po rusku ustawę o mytach).

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Ustawa jest przyjęta. Przejdziemy do dalszego porządku dziennego. Następuje teraz pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o nadzorach miejscowych i powiatowych nad szkołami ludowymi. (Obacz alegat XXXIII.) Ponieważ to jest bardzo długi przedmiot, więc stawiam wniosek, ażeby to sprawozdanie odesłać wprost bez czytania do komisji edukacyjnej. Kto zgadza się z tym wnioskiem, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Więc będzie odesłane do komisji edukacyjnej. Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o stypendyach pedagogicznych. Poseł Pietruski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski (z trybuny czyta Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie ośmiu stypendyów z funduszu krajowego, przeznaczonych dla słuchaczy kursów pedagogicznych. Obacz alegat XXXIV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu?

Poseł ks. Ozarkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Ozarkiewicz ma głos.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Tu stoit napysano (czyta). Ja ne znaju czy w Tarnopolu i Krakowi, czy w Tarnowi i Krakowi?

Sprawozdawca p. Pietruski. Ma być w Tarnowie i w Krakowie. Wnoszę w imieniu Wydziału krajowego, ażeby ten przedmiot odesłać do komisji budżetowej.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby ten przedmiot odesłać do komisji budżetowej, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Więc będzie odesłany do komisji budżetowej.

Następuje teraz z porządku dziennego szczegółowa rozprawa nad projektem do ustawy o języku wykładowym na wszechnicach we Lwowie i w Krakowie. Pan sprawozdawca Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski (z trybuny czyta :

„§. 1. W uniwersytetach krakowskim i lwowskim mają być wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów na wydziale filozoficznym, prawniczym i lekarskim, z wyjątkiem historii prawa niemieckiego, historii języka i literatury niemieckiej.“

Muszę zwrócić uwagę Panów, że jest myłka; zamiast „z wyjątkiem języka niemieckiego itd.“ powinno być: „z wyjątkiem historii prawa niemieckiego, historii i literatury niemieckiej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Ma głos do tego paragrafu książę Sanguszkó.

Poseł ks. Sanguszkó. Z przykrością zabieram głos, gdyż obawiam się, abym nie sprzeciwił się sposobowi widzenia i uczuciom większości tej Izby. Jednak zdaje mi się, że obowiązkiem moim jest wypowiedzieć to, co uważam za słuszne i niejako za konieczne dla Sejmu naszego. Muszę tu także powiedzieć, że nie mogę mówić o paragrafie pierwszym, nie wspomniawszy o paragrafie drugim; więc prosilibym panów o pozwolenie, abym mógł razem o pierwszym i o drugim mówić.

Głosy. Nie! nie!

Poseł ks. Sanguszkó. Przynajmniej o związku, jaki zachodzi między obydwojma paragrafami.

Marszałek. Teraz dyskusya tylko nad paragrafem pierwszym.

Poseł ks. Sanguszkó. Chciałbym te dwa paragrafy w jeden ściągnąć, więc muszę mówić o obydwojch.

Głosy. Prosimy, prosimy.

Poseł ks. Sanguszkó. Popadamy zdaniem mojem względem równouprawnienia w ten sam błąd, co Niemcy; popadamy w mniejszym stopniu i bez złej wiary ale w zasadzie także popadamy. Jeżeli nie o złą wiarę, to przynajmniej o nieloiczność w pojęciach pra-

wnych mogliby nas obwinić, gdybyśmy ten paragraf bez zmiany przyjęli. Nie jestem zwolennikiem konstytucji z dnia 21. grudnia, jestem owszem jej najsilniejszym przeciwnikiem, lecz ta konstytucja istnieje i jest prawomocną. Ta konstytucja ma za podstawę równość indywidualną w obliczu prawa i równouprawnienie narodowości mieszczących się w monarchii.

Niemcy potrafili tę bardzo piękną zasadę w praktyce nie zastosować, a my podług tej ustawy projektowanej także owej zasady nie zachowujemy, choć — powtarzam — bez złej woli i z dobrą wiarą.

Gdyśmy niedawno uchwalili, że w naszym kraju ma być jeden język w administracji, uchwaliliśmy to jako konieczność, dlatego że dobra administracja i porządek wymagają, aby był jeden język urzędowy w całym kraju; zaś co do stosunków szkolnych ta przyczyna nie istnieje.

Nie widzę też dla czego mielibyśmy robić różnicę w tej ustawie między dwoma językami, istniejącymi w kraju. Równouprawnienie języków nie robi ich równymi, tak jak równość w obliczu prawa nie robi indywidualów równymi; prawo różnicy między biednym a bogatym znać nie może.

Wczoraj słyszeliśmy dwie bardzo namienite mowy, jedną posła Potockiego, a druga szanownego sprawozdawcy; gdyby jaka wątpliwość mogła być istnieć dotąd, że mamy prawo rozporządzania, w jakim języku wykłady na uniwersytetach krajowych odbywać się mają, to wczorajsze mowy byłyby tę wątpliwość usunęły. Powiem jeszcze nawiasem, że nie tylko wątpliwości być nie może, ale zdaje mi się oraz niewątpliwem, że stan obecny, w którym wykłady niemieckie w naszym kraju istnieją, jest największym zgwałceniem prawa zasadniczego, które wypowiada i tylekrotnie powtarza zasadę równouprawnienia wszystkich narodowości. Wykluczenie ze szkoły ojczystego języka, jest to szarpnięcie tego prawa w najboleśniejszej i najczulszej jego stronie. Że mamy obowiązek nie dopuszczać języka niemieckiego ani w szkołach, ani na uniwersytetach, to samo z siebie się rozumie; z językiem ruskim rzecz się ma inaczej. Jest to język krajowy, narodowy, i ma te same prawa, mówię prawa, co polski (brawa z prawej). Wczoraj słyszałem argumenta bardzo sprawiedliwe w praktyce, ale które zdaniem mojem zupełnie nie są na swoim miejscu, gdy się mówi o ustawie, i których prawodawstwo znać nie powinno.

Powiadano nam, że język ruski nie ma literatury, nie ma terminologii, że katedry ruskie nie mają słuchaczy. To wszystko być może i jest nawet, ale prawo względów na to mieć nie może. Ja w moim domu mogę nie mieszkać, mogę nie wynajmować go,

mogę zostawić bez użytku, ale prawo do mojego domu zawsze zachowuję.

Posel Skrzyński. Proszę o głos.

Posel ks. Sangusko. Jeżeli orzekliśmy, że zasadą naszą jest równouprawnienie, musimy skutki tego równouprawnienia całkowicie przyjąć.

Nasz naród dzieli się na dwa pokrewne, razem pomieszczone, krwią i historią związane szczepy; orzekliśmy, że te dwa szczepy jednego i tego samego narodu mają mieć równe prawa. Przyjąwszy tę zasadę, jakież może być znaczenie drugiego paragrafu tego projektu? W tym paragrafie jest powiedziane, jak panowie wiecie, że dotychczasowe wykłady ruskie w uniwersytecie pozostają nietknięte, a wprowadzenie języka ruskiego do wykładu innych przedmiotów nastąpi wedle możliwości i potrzeby. To mnie się zdaje, panowie, jest rzecz zupełnie administracji, a nie rzecz prawodawstwa.

Nareszcie uznajemy, panowie, że w dobrze zrozumianym interesie naszym jest więcej szkodliwym, niż pomocnym. Cóż znaczy ta różnica w ustawie między uniwersytetem krakowskim i lwowskim? Wszakżeśmy z niemłą niedogodnością kraju uchwalili jedność administracyjną kraju naszego — mieliśmy rację, dobrześmy zrobili; ale jeżeliśmy uznali potrzebę jedności i niepodzielności w administracji, o wiele większą jest dla nas potrzeba jedności i niepodzielności wychowania publicznego. Administracja jest dziś tutaj, a jutro może się przenieść gdzieindziej; ale jednolitość wychowania publicznego, to jest ciągła łączność dwóch części kraju, to jest łączność narodowa — to ma przyszłość; więc jeżeliśmy administracji nie chcieli mieć w kraju podwójnej, to pytam się dlaczego mamy mieć dwa prawodawstwa szkolne, i dlaczego mamy robić różnicę między uniwersytetem lwowskim a krakowskim?

Bądźmy konsekwentni; przyjąwszy równouprawnienie, jakżebyśmy mieli ustawą uchwalić, że wykłady w języku ruskim nie mogą być cierpiane na uniwersytecie krakowskim? — ja nie widzę co byśmy na tem mogli stracić?

Powiedzą, że tego nie potrzeba, bo nikt w języku ruskim w Krakowie wykładać nie będzie; — i ja tak sądzę, ale właśnie dla tego nie pojmuję, dlaczego mamy orzekać różnicę co do języka ruskiego, kiedy ona wcale nie będzie praktyczną. A zresztą, moi panowie, jeżeli się kiedyś uniwersytet krakowski okaże lepszym od lwowskiego na przykład, to kto wie czy Rusini, a przynajmniej jedna ich część, nie zechcą pojechać do Krakowa, i także mieć tam swoją katedrę w języku ruskim. To zdaje mi się wcale nas nie

pokrzywdzi, tembardziej że prawo powinno być dla wszystkich jednakowe, lecz . . .

Głosy. Do rzeczy! Do rzeczy!

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego mówcę, że tu nie jest mowa o 2 §., tylko o pierwszym.

Posel Wl. Sanguszk o. Właśnie ja mówię o §. 1. ale ponieważ chciałyby, aby §. 2. razem z nim ściągnąć w jeden, to muszę także i o 2. §. mówić.

Powiedzianem jest, że muszą te ruskie katedry, które są, pozostać. Ja znowu przyczyny tego musu nie pojmuję; bo gdy słuchaczy nie będą miały, to istnieć nie powinny, a tu by musiały istnieć, bo ustawa tak chce. Najlepiej zostawić tu wszelką swobodę czy potrzebne lub nie, to się pokaże, a ja niewątpię że się pokaże, iż słuchaczy nie będzie. Wtedy więc takie katedry jako niepraktyczne przestaną istnieć i uniwersytet nie będzie miał kosztów.

Mnie się zdaje panowie, że słusność jest najlepszą bronią, którą my walczyć możemy; słusność bowiem słabych robi silnymi, słusność przeszkody znosi, słusność jest jedyną bronią i jedynym środkiem, za pomocą którego dojść możemy do tego, czego pragniemy, t. j. żeby raz ta niezgoda w naszych stosunkach niestety! pojawiająca się skończyła się, i żeby natomiast prawdziwa braterska zgoda między nami nastąpiła. (Brawo z centrum prawej). Nikt podobno z nas czego innego nie żąda i do czego innego nie dąży, tylko różnymi się w środkach. Znajduję, że wszyscy, nawet najbardziej jaskrawo występujący, stają w obronie równouprawnienia; niema bowiem ani jednego stanu w żadnej części tego kraju, któryby nie widział korzyści w zgodzie wzajemnej; dlatego i w tej sprawie chciałbym tą drogą pójść i wnoszę, ażeby zamiast paragrafu 1. przyjęć poprawkę moją czyli redakcyę połączonych §§. 1 i 2. (czyta): «W uniwersytetach krakowskim i lwowskim mają być wykłady polskie albo ruskie dla wszystkich przedmiotów na wydziałach filozoficznym, prawniczym i lekarskim. Dozwolony jest jedynie wyjątek dla wykładu historii prawa niemieckiego i literatury niemieckiej.»

W projekcie komisji, wykład niemiecki trzech przedmiotów jest obowiązującym, ja w moim wniosku dozwalam raczej przypuszczam wykłady niemieckie w tych przedmiotach. Mam zaszczyt złożyć ten wniosek do łaski marszałkowskiej.

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia; proszę p. sekretarza odczytać go.

Sekretarz p. Pfeifer. (Czyta wniosek X. Sanguszki.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wstają z prawej). Jest poparty.

Marszałek. Posel Chrzanowski ma głos.

Posel Chrzanowski. Odczytany §. 1. projektowanej ustawy zamierza główne postanowienie orzekające, że w języku krajowym pismiennie wykształconym t. j. polskim mają być wykładane wszystkie przedmioty na uniwersytetach krajowych, z wyjątkami oznaczonemi; słowem zawiera postanowienie, w jakim języku mają być wykłady w dwóch najwyższych szkołach krajowych.

Przeciw temu postanowieniu i w ogóle przeciw wydawaniu przez Sejm krajowy postanowien jakiego języka ma być wykładowym w szkołach i uniwersytetach, wystąpił wczoraj z zasadą kompetencji p. komisarz rządowy, a dzisiaj z zasadą słusności książe Sanguszk o. Najsamprzód muszę odeprzeć stanowczy zarzut czyniony przez pierwszego, jakkolwiek już wczoraj jeden z mówców i sprawozdawca odpowiedzieli na ten zarzut p. komisarza na końcu rozprawy ogólnej uczyniony, a następnie przejdę do zarzutu niesłusności wniesionego przez posła Sanguszkę. P. komisarz rządowy zaprzeczył a przynajmniej podał w wątpliwość prawo Sejmu wydawania ustaw o języku wykładowym w szkołach i uniwersytetach.

Posel X. Sanguszk o. To nienależy do rzeczy.

Posel Chrzanowski. Owszem należy, bo w §. 1. nad którym właśnie toczy się rozprawa, wydaje postanowienie Sejm, któremu p. komisarz rządowy odmawia prawa wydawania takich postanowień. Prawa tego niereklamuje p. komisarz rządowy dla innej władzy ustawodawczej; przeciwnie, nie przyznaje go w ogóle władzy ustawodawczej, lecz twierdzi że należy do zakresu działania władzy wykonawczej.

Przeciwko temu twierdzeniu p. komisarza rządowego walczy oczywisty fakt, walczy faktyczne niezbitte twierdzenie, mocą którego sama tak władza wykonawcza, jak i drugi czynnik władzy ustawodawczej t. j. monarcha uznali, że Sejm nasz krajowy ma prawo stanowienia, w jakim języku mają się odbyć wykłady w szkołach w kraju naszym. Oto jest ustawa o języku wykładowym w szkołach, wydana przez Sejm krajowy w r. 1866. a przez reprezentanta rządu czyli Władzy wykonawczej, a mianowicie przez barona Beusta w ówczas ministra stanu przedłożona Cesarzowi do zatwierdzenia; przeto Ministerjum przyznało samo iż ten przedmiot należy do zakresu działania Sejmu i że Sejm krajowy ma prawo stanowić w jakim języku mają być wykłady w kraju naszym w szkołach. Drugi czynnik władzy prawodawczej t. j. sam Monarcha po-

twierdził tę ustawę pod dniem 22. czerwca 1867. uznał przeto najwyraźniej, iż Sejm krajowy ma prawo stanowić o języku wykładowym w szkołach. Minister Stanu baron Beust....

Marszałek (przerywając). Przepraszam szanownego mówcę, tutaj jest mowa o §. 1. ustawy, a nie o kompetencji Sejmu.

Posel Chrzanowski. Przepraszam Księcia Marszałka, — bo właśnie mówię, że Sejm nasz ma prawo stanowienia tego §. 1. orzekającego w jakim języku mają być wykłady w uniwersytetach krajowych, a właśnie tego prawa zaprzeczył mu p. komisarz rządowy, lub przynajmniej prawo to Sejmowi podał w wątpliwość. Zasada kompetencji poruszona przez p. komisarza rządowego, stoi w ścisłym związku z §. 1. muszę bowiem wykazać, że z zupełnym prawem głosować będą za tym paragrafem, i że Sejm ma prawo go wotować. Otoż powtarzam, że gdy Cesarz sam zatwierdził jedną w tym samym przedmiocie, o języku wykładowym w kraju naszym przez nas uchwaloną ustawę, uznał sam, iż Sejm ma prawo w tym przedmiocie postanowienia wydawać.

Podpis Monarchy na wspomnianej ustawie naszego Sejmu o języku wykładowym w szkołach, Minister Stanu hr. Beust kontrasygnował, więc tem samem przyznał, że Sejm ma prawo wydawać ustawy o językach wykładowych w szkołach krajowych. W obec takiego uznania władzy wykonawczej i drugiego czynnika władzy prawodawczej, mam przekonanie, iż służy Sejmowi prawo uchwalenia tak tego §u pierwszego jak i całej ustawy, i za nią będę wotował.

Oświadczyć się tu muszę stanowczo przeciw poprawce wniesionej do §. 1. przez ks. Sanguszkę zarzucającego niesłuszność postanowieniu w nim wyrażonemu i chcącego je zmienić, w imie równouprawnienia. Lecz tu nie tylko idzie o równouprawnienie, które nie jest bynajmniej równością bezwzględną ale o kwalifikację. Komisya w projektowanych paragrafach nie zaprzecza, że język ruski ma prawo być wykładowym. Jednakie prawo mogą mieć na mocy równouprawnienia tylko ci, którzy mają jednakie kwalifikacje. Dać takie samo prawo do wykładów na uniwersytecie mowie ruskiej, która nie ma potrzebnych do tego kwalifikacji, nie ma wykształcenia odpowiedniego, jakie chcemy dać wykształconemu wszechstronnie językowi polskiemu, nie jest to bynajmniej równouprawnieniem.

Powtóre, już sprawozdawca wspominał, że wykłady różnych nauk i umiejętności na uniwersytecie nie mogą mieć na celu rozwijania języka ruskiego —

gdyż do tego celu służyć może tylko katedra tego języka — ale muszą mieć na celu nauczenie tychże umiejętności, dobro nauki i korzyść słuchaczy. Czyż może być korzystnem dla nauczenia umiejętności, i zgodne z dobrem słuchaczy, gdy umiejętność ma być z nakazu wykładana w języku niesposobnym do wykładu, nie wykształconym i formującym się dopiero. Przytaczano tu już, że na wykłady przedmiotów w języku ruskim we lwowskim uniwersytecie, nikt prawie nie uczęszcza, gdyż sami słuchacze nie uważają to korzystnem dla siebie, widzą, że z przedmiotów w języku niby ruskim wykładanych mało co korzystać można. Z tych głównych powodów, prócz wielu innych jestem przeciw poprawce wniesionej przez ks. Sanguszkę.

Posel Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Posel Kowalski ma głos.

Posel Ludwik Skrzyński. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. Jest zapisany.

Posel Kowalski. Ja najperwsze podnoszu, szczo §. ne uwzhladnjajet faktycznych sostojanij, jakie suszczestwujut na uniwersytetach Krakowskim i Lwowskim. I tak, koły na perwszom nachodyt sia wydił medyczny, na druhom jest tylko oddiżenyje chirurgiczne, a toje posłidnoje wydiłom medycznym nazwany ne można.

Otż z toho uże wzhladu okazujet sia tekst §. 1. kotoryj predpotahajet także na uniwersyteti Lwowskim wydił medyczny suszczestwujuszczym, za ne stosowny, a to tym bilsze, poneże jak bud' sobi Wysoki Sojm prypysujet włast uchwały szczo do spraw szkolnych stanowyty, to nemoże on nikoły orikaty o organicznem składi uniwersyteta. Nechotiżbym byty posudzowanym jakobym ne żelał także w Lwowi medycznoho wydiła, ja obstaju za tym, szczo by także nasz uniwersytet był połnym, no ne jest tu misce promawłaty o zawedenyje medycznoho fakultetu, kdi besida jest tylko o jazyci wykładowym, — należytia nam pro to pry wykładach suszczych fakultetów pozostaty, jesly ne majem odchodyty od predmetu włastywoho. Wzhladom wydiła medycznoho możem w osobnej dorozi naszoje żelanyje objawyty. Nynti proto ne wydżu potreby wydawaty zakony, kotry ne odpowidajut sostojaniju ryczy. Pozwolu sobi dalsze zwernuty uwahu, szczo duże w tym słuczaju, jeslyby i na naszom uniwersyteti był wydił medyczny, zapoznawaty ne można, szczo medycyna Grekamy i Rymlańamy płekana, mohłaby ľehko uterpity, jeslybyśmy w misto jeja włastywych wyrazow za nowymy technamy promawłaty. Budu sia tiszty, jesly jazyk polski w tym wzhladi sposobniuszym

okażętsia, tak dla profesorów jak i dla słuszałelów, odnakoz ja z moj storony hotow obmeżyty sia na toje, jesły nasz uniwersytet na teper pry swoim ustrojstwi wyuczyl dobrych chirurgiw, a naszymy likari budut sia choroszo rozumily na łatyńskoj kuchni t. j. aptyci. (Brawo.)

Jesły wproczem w §. 1. stanowytsia zasada wzhladom jazyka wykładowoho na uniwersytetach, to nemohu znouwu zhodytysia, szczo by tut z załyszeniem ruskoho jazyka tolko za jazyk polski zhaduвано; proto chotilym w §. 1. dwa oddilenia maty, k' czemu ne tolko faktycznoje sostojanie uniwersyteti lwowskom mence spowodowujet no także, jak switly kniaz Sanguszko wyskazał, słusznosti uwzhladnienia oboch jazykow krajowych. Ne mobu wże tut promolczaty, szczo za toje objawlenyje zyczlywosty dla naszoho jazyka, kniazewy Sanguszei wdiacznym byty sia wydžu; jeśm bo uwiren, szczo On myśl swoju szczyro wyskazał; no zarazom dołžen ja zamityty, że ne ciłkom sohlaszaju sia na przedloženuju poprawku kniazia Sanguszki, ktoru tolko tohdy mohlym pryniaty, jesłyby switly kniaz schotil na małenkuju zminu swojej poprawki zhodytysia. — Oto kniaz Sanguszko predłahajet, szczo by wyrażeno że wsi wykłady na oboch uniwersytetach majutsia odbywaty w polskom albo ruskom jazyci. Jabym, tylko želal zaminenja słowca albo na korotszoje i — a tohdy zachwalenaja kniazem równopravnost oboch jazykiw krajowych po wsey słusznosti zostałaby istynno wzhladnenoju, i switly kniaz osiahnułby toje, szczo tak blahorodno zachwalaje.

Otže sohlasno z myśleju kniazia i po naszymu želanyju stawlu poprawku slidujuszczu. Toj § 1. małby zwuczty:

(Czyta). „W uniwersyteti krakowskom majut byty wykłady polski dla wsih predmetow na wydili filozoficznom, prawnyczom i medycznom, z iziatiem istoriji jazyka nimeckoho i istoriji prawa nimeckoho i literatury nimeckoj“.

A wtoryj ustup tak: (czyta) „W uniwersyteti ze lwowskom majut byty wykłady polski i ruski dla wsih predmetow na wydili filozoficznom i prawnyczom a to także z iziatiem istoriji jazyka nimeckoho, istoriji prawa nimeckoho i literatury nimeckoj“. Tym tekstowaniam zasada równopravnostij jest wyrażeno i prawa oboch narodnostej sochraneniji. Czy wproczem wsi predmety majut sia prepodawaty w oboch jazykach wsey czas, ity postupenno, nafeżył poblyższoje toho opredilenyje, jak to ciłkom słusžno zauważał wże kniaz Sanguszko, do administraciji samoho uniwersytetu. Nyni meni predwsem chodyt o poszanowanie naszymy praw narodnych i sochranenije hołownoj zasady równopravnosti. Tim kinczu moj predłoh.

Marszałek. Poddam poprawki posła Kowalskiego do poparcia. (Głosy, Prosimy o odczytanie). Proszę P. sekretarza o odczytanie tej poprawki.

Sekretarz poseł ks. Barwicz czyta powtórnie poprawki posła Kowalskiego.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechca wstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje). Jest dostatecznie poparta.

Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Nie prosiłem o głos, by bronić §. 1. ani też bym przeciw niemu występował; obrona bowiem jest niepotrzebna, a występować przeciw niemu nie chcę; ale ponieważ książę Sanguszko wystąpił, i swój wniosek postawił, niech mi wolno będzie zrobić kilka uwag nad tym wnioskiem. Skoro szan. poseł książę Sanguszko tak uporeczywie się domagał, aby z powodu §. 1. koniecznie mówić i o drugim, sądzę, że musimy baczyć mu to, że w tym §. nietylko zostawione są wszystkie wykłady na tych katedrach w języku ruskim, jakie Rusini dotychczas mają, ale dozwolono według potrzeby i możności zaprowadzać i inne katedry bez żadnego ograniczenia co do przedmiotów.

W prawdzie powiedział nam wczoraj książę Pawlików że to nie dowodzi wielkiej przychylności naszej, że się pozwala na zaprowadzeniu katedr z wykładem ruskim w tenczas, kiedy one będą potrzebne; prawdziwa przychylność byłaby w tem, aby wykładowym językiem był język ruski na Wydziałach wszechnicy, chociażby tego nikt nie żądał, i chociaż nikt nauk wyższych jeszcze w języku ruskim wykładać nie może. W tenczas byłaby sprawiedliwość, i uczynionoby jej zadość, ale coby się stało z uczniami, z nauką mniejsza o to. Niech ginie nauka, niech ginie postęp, byle żyła asbuka i język p. Kowalskiego. (Śmiech). Wszak to nie jest język ruski, którym p. Kowalski mówi.

Poseł Kowalski. Proszu mowca wozwaty do poriadku.

Marszałek. Ja nie widzę w tem nic obrażającego.

Poseł Skrzyński. Powiedział tu książę Sanguszko, i jak mi się zdaje, któryś z panów mowców „a cóż będzie, gdy z postępem czasu i nauki przyjadą Rusini do Krakowa i zechcą słuchać wykładów na wszechnicy Jagiellońskiej, a tu wykładów ruskich nie ma?“ Wszak oni mogą sobie zajechać i do Paryża, do Wiednia lub Berlina. Czy i tam mają być dla nich katedry ruskie zaprowadzone? Zresztą, co

podniósł książkę Sanguszko względem wszechnicy Krakowskiej, tej rozciągłości jednego języka złął się sam p. Kowalski, i cofnął się, bo nie chciał, by i w Krakowie były wykłady ruskie, lecz zażądał, aby tylko na wszechnicy we Lwowie uczono i w ruskim języku; muszę mu zatem szczerze podziękować za to, że uchronił Kraków od tej nowej napaści. Dalej mówił, że to jest rzeczą ustawodawstwa, by ustanawiać wykłady w tym języku, który zapewnia uczniom postępy w naukach, ażeby nie wykładano w takim języku, którego nauczyciele nie umieją, a uczniowie nie rozumieją. Na tem kończą się moje uwagi, a zresztą nie odpowiadam na to, co p. Kowalski powiedział; nie chcę na to odpowiadać, bo inni odpowiedzieli na to już zasadnie, i nie wątpię że jeszcze dziś odpowiedzą.

Marszałek. P. Battaglia ma głos.

Posel Battaglia. W ogólnej rozprawie jakoteż i w dyskusji specjalnej wyrzeczoną została zasada równouprawnienia narodowości, więc temsamem i języka obudwu narodowości; jednak przy wczorajszej ogólnej rozprawie niektórzy mówcy ograniczyli to równouprawnienie tak, aby język ruski na wszechnicach krajowych nie był w tej rozciągłości używanym, jak język polski. Ja robię różnicę między uniwersytetem Jagiellońskim a tutejszym.

Jeden z mówców, jak mi się zdaje, hr. Potocki wspierał swój wniosek względem używania języka ruskiego tem, że Rusini nie dostarczają dostatecznego kontyngensu słuchaczy na uniwersytet, aby dla nich warto było osobnych profesorów trzymać; drugi znowu mówca obawiał się tego, żeby nauka dla braku odpowiednich książek naukowych nie cierpiała, i wniósł, że dla tego życzy sobie ograniczenia języka ruskiego przy wykładach na uniwersytecie, że Rusini nie mają podostatkiem książek do wykładów na wszechnicy zdolnych, i że nie mają uzdolnionych do tego profesorów. — Czynię różnicę między uniwersytetem Jagiellońskim a tutejszym, co się tyczy wszechnicy Jagiellońskiej, to najzupełniej zgadzam się z posłem hr. Potockim, gdyż istotnie jak wiem, jest tam tak mała liczba słuchaczy Rusinów, że istotnie bardzo trudno jest, aby dla nich w języku ruskim wykładano, i osobnych profesorów trzymano. Inaczej jednak ma się rzecz podług mego zdania na uniwersytecie lwowskim. Mnie się zdaje, że jeżeli nie polowa, to przynajmniej jedna trzecia część słuchaczy są Rusini. A jeżeli tak jest, to już wypada, by zasada równouprawnienia w zupełności była zastosowana, a to przez ustanowienie osobnych katedr w języku ruskim. Tej zaś obawy nie podzielam, że nie będzie

podostatkiem książek naukowych i zdolnych profesorów, i mógłbym na to twierdzenie odpowiedzieć, że jeżeli w pełnem zebraniu Sejm wyrzeczy zasadę równouprawnienia dla obu języków, to Rusinom będzie zależało na tem, aby się postarali o stosowne książki i o profesorów zdolnych (Brawe 'na lewicy). Właściwie władza wykonawcza czyli rząd ustanawia przecie, według których zasad ma być nauka tradowana, jakie książki do wykładów mają być przypuszczone, o zdolnościach zaś nauczycieli przekonać się może z rozpraw konkursowych; jeżeli rzeczywiście będzie widzieć rząd, że tłumaczenie autora, który Rusin przedłoży do tradowania, jest nieodpowiednie, niestosowne, lub jeżeli uzna profesorów za niezdolnych, to jest jeżeli nie odpowiedzą zadaniu konkursu, to ich nie przypuści; obawa więc ta jest już usunięta.

Aby zasadzie równouprawnienia obu języków, zasadzie sprawiedliwości zadość uczynić, wnoszę by §. 1. brzmiał następująco: (Czyta). Na uniwersytecie krakowskim mają być wszystkie przedmioty i we wszystkich wydziałach wykładane po polsku, na uniwersytecie lwowskim zaś po polsku i po rusku z tym wyjątkiem, że na obudwu uniwersytetach, historia prawa niemieckiego, języka i literatury niemieckiej w języku niemieckim mają być wykładane.

Głosy. To jest wniosek p. Kowalskiego.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia osobny wniosek?

P. Battaglia. Nie. Przyłączam się tylko do wniosku p. Kowalskiego.

Marszałek. Posel Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Tak przemówienia księcia Sanguszki jak i słowa pp. Kowalskiego i Battaglii wzbudzają we mnie podejrzenie, że ci panowie sądzą, iż to jest ustawa o języku wykładowym w uniwersytetach lwowskim i krakowskim. Tak moi Panowie nie jest. To nie jest ustawa o języku wykładowym w tych uniwersytetach, to jest tylko ustawa, która normuje, o ile języki krajowe mają być przy wykładach uwzględniane, to jest zupełnie inne stanowisko, i dla tego zarzut p. komisarza rządowego, że my nie mamy prawa stanowić o języku wykładowym na uniwersytetach, gdyby nawet zupełną miał słuszność, to nie był właściwym i zupełnie niepotrzebnym, bo my nie mówimy, jaki język ma być wykładowym, tylko powiadamy, o ile nasze języki krajowe mają być przy wykładach uwzględniane. Teraz, proszę panów, my mamy dwa języki krajowe, język polski i język ruski;

tak przynajmniej praktyka uświęciła. Ustawa tedy ta rozdziela te dwa języki, i o języku polskim mówi w §. 1., w języku ruskim w §. 2. Wszystkie zatem te poprawki, które mieszają w jednym i tym samym paragrafie obydwaj języki, zdaje mi się są przeciwko logiczności układu tej ustawy.

P. Kowalski mówił, że chce równouprawnienia. Mnie się zdaje, że jeżeli panowie uważnie przejdziecie obydwaj paragrafy, znajdziecie, że komisya proponuje równouprawnienie obydwóch języków. Nie powiadam, czy się na to zgadzam lub nie, ale mówię to, co komisya proponuje w pierwszym paragrafie; otóż nie troszcząc się o wykłady w innych językach, w łacińskim, niemieckim i francuzkim, mówi komisya, że mają być wykłady w języku polskim, a w §. 2. obok tych mają być wykłady w języku ruskim.

Jakaż więc jest różnica między jednym a drugim, otóż to jedynie, że stojąc na gruncie praktyczności, komisya uznaje, że dla języka polskiego już dziś potrzebne i możebne są wykłady w języku polskim, a uważa, że w języku ruskim wszystkie wykłady są dziś i niepotrzebne, i nie możebne. Na tym gruncie, zatem stawajcie, na tym gruncie walczyć z nami, ale nie na tym, że my wam chcemy odebrać prawo. My wam prawo przyznajemy, ale utrzymujemy, że nie ma ani potrzeby ani możebności zaprowadzenia wykładów w języku ruskim na uniwersytetach.

Panowie powiecie: Wykłady są dziś także i były pierwiej, nim wykłady polskie; — prawda, że tak jest — ale czy te wykłady są w języku ruskim? czy ci panowie, którzy wykładają, dają jaką rękojmię że wykładają w duchu ruskim, w języku ruskim?.. Czy ci, co zemknęli za Zbrucz, nie przeczą temu, że macie profesorów, (gwar i oklaski) że macie język ruski, w którym te wykłady mają być dawane? Niech ks. Głowacki na to odpowie!.. (Oklaski)-

Otóż moi panowie! sądzę, że tak liberalnej ustawy co do równouprawnienia obydwóch języków, jak ta, którą komisya nam teraz przedkładała, dotąd jeszcze żądań sejm nie uchwalił; — równe prawa przyznaje ona tak jednemu jak i drugiemu językowi, o ile będzie potrzeba i możebność. Jeżeli panowie powiecie, że wykłady ruskie mają być zaprowadzone choć niemożliwe, to mnie się zdaje, że to się sprzeciwia naturze rzeczy, a jak tylko będą możliwe, jak tylko będą uczniowie, którzy zechcą ich słuchać, macie wedle paragrafu tej ustawy zapewnienie i gwarancję, że wykłady będą. Mnie się zdaje, żebyśmy nie robili żadnej zmiany w tej ustawie, ale przyjmijmy ją, tak jak komisya nam przedkłada.

P. Skrzyński. Proszę o zamknięcie dyskusyi

Marszałek. Zapisani są do głosu pp. Sapieha, Sawczyński, Barewicz, a przeciw x. Sanguszko i Ławrowski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Wątpliwa ilość). Proszę powstać bo nie można poznać. (Większość powstaje). — Panowie zechcecie sobie jeneralnych mowców wybrać.

Głosy. Nie! niech wszyscy mówią!

Marszałek. Kto jest za tem, aby wszyscy mówili zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, wszyscy będą mówili. Ks. Sanguszko ma głos.

X Sanguszko. To co słyszałem z ust szanownego posła Grocholskiego, jeszcze nierównie więcej umacnia mnie w mojem przekonaniu. Jest taka rzecz: Jeżeli dotychczas nie wyklucziliśmy języka niemieckiego z uniwersytetów krajowych, tośmy bardzo chybyli, to było naszym obowiązkiem i prawem. Mówią że konstytucya z 21. grudnia się sprzeciwia naszemu wpływowi w zarządzie uniwersytetów.

Jakże to pogodzić z zasadniczą podstawą tej konstytucyi, którą jest równouprawnienie wszystkich narodowości.

(Głosy: Tego nikt nie powiedział).

Jeżeli mniejszość nie mogła przeszkodzić, aby było uchwalone, że prawodawstwo na uniwersytetach sobie rajchsrat zachowuje, to większość popełniła największą sprzeczność ze swoim własnem dziełem i jednym paragrafikiem podkopała najgłówniejszą onego zasadę. Mnie się wydaje, że najmniejszej wątpliwości niema, że jeżeliśmy jeszcze nie wykluczili języka niemieckiego z uniwersytetów krakowskiego, lwowskiego, to naszym jest obowiązkiem, abyśmy to czem prędzej uskuteczнили. Mnie się wydaje, że poseł Grocholski nie miał bezstronnego zdania co do równouprawnienia. Tu ciągle to powtarzają, że niema książek, niema terminologii, że do ich wykładów nikt nie idzie. Bardzo dobrze! (Śmiech) być to może, ale to do prawa nie stanowi. Mój wniosek daleko jest korzystniejszy dla języka polskiego, niż wniosek komisyi, ponieważ ja przypuszczam, że na uniwersytecie ani jednego wykładu nie będzie, bo jak nikt nie przyjdzie, to nie będzie wykładów, a podług wniosku komisyi muszą być wykłady, choćby tylko dla dwóch albo trzech słuchaczy.

Pan Zybliekiewicz. A pieniądze? (Wesołość).

P. książę Sanguszk o. Pieniądze? Otóż właśnie wy, wy sami chcecie nałożyć na kraj podatek, na to aby profesorowi ruscy byli płatni, czy mają słuchaczy lub nie. Ja jednakże przypuszczam, że jeden drugiemu ustąpić będzie musiał i zawsze do jednego przedmiotu jeden będzie tylko profesor. Dla tego nie mogę się zgodzić z wnioskiem p. Kowalskiego, który chce, aby w moim wniosku zmienić albo na i (śmiech).

Panowie, niech mnie staremu będzie wolno skończyć mowę zakłębem was, abyście bez namiętności a z bezstronnością w tym tak ważnym dla przyszłości naszej przedmiocie zechcieli działać i głosować. Zdaje się, że to jest rzecz mniejszej wagi; to jest rzecz ogromnej wagi, tu idzie o przyszłe pokolenia. Niech dzisiejsze wasze głosowanie nie będzie tego rodzaju, żeby na waszem sumieniu jak kamień kiedyś ciążyło i żebyście go gorzko ale za późno, żalowali. Obstawę za moim wnioskiem tak jak go postawiłem.

Marszałek. P. Adam Sapięha ma głos.

P. ks. Adam Sapięha. Książę Sanguszk o wzywał nas, abyśmy z rozwagą i z zimną krwią zajęli się tą kwestyą, której przypisuje wielką wagę, a której jak myślę, wszyscy wielką wagę przypisujemy, to jest kwestią stosunku Rusi do nas. Ale właśnie dla tego, aby mózdz się gruntowniej nad tem zastanowić i sumiennie z rozwagą postąpić, trzeba nam jaśniej badać, nie trzeba przyjmować światelek błędnych za światła rzeczywiste, nie trzeba przyjmować reprezentantów narzucających się, za reprezentantów rzeczywistych. (Brawo!) Panowie! zdaje mi się, że pomiędzy nami jest bardzo wielu, którzy dokładnie i szczegółowo Ruś znają i znają stosunek Rusi do nas, i ci wszyscy, jeżeli chcą bez ogródki wypowiedzieć, twierdzić będą musieli, że w sejmie galicyjskim ruskich reprezentantów niema: twierdzić będą musieli, że jeżeli zechcemy matematycznie się przekonać, z jakich się czasów datują ci, którzy się reprezentami mianują, w jaki sposób przeszli na reprezentantów kwestyi ruskiej, ci, którzy się niemi być mienią, to nikt jaśniej i lepiej nie wykazał, że ci panowie, którzy chcą dzierżyć sztandar ruski, nie są rzeczywistymi reprezentami Rusi, jak p. Bataglia, bo on jednym słowem wykazał nam, że tym panom o to chodzi, aby tak jak powstałi jako dzieci ówczesnej polityki rządu, aby i nadal takimi pozostali: Nie mają książek, nie mają profesorów, ale się postarają aby ich mieć, czyli inaczej innemi słowami nie odstępują nadal od swego przyzwyczajenia, i opierają się na tej samej protekcyi, która ich zaprowadziła na to stanowisko, na którym dziś stoją.

Marszałek. Proszę wrócić do paragrafu pierwszego.

P. X. Sapięha. Muszę odpowiedzieć mowcom, którzy przedemną mówili. Zdaje mi się, że jeżeli inni sobie pozwalali tak daleko zachodzić, to i mnie przysłuży prawo odpowiedzieć. X. Sanguszk o chce abyśmy nie szczyli niezgody między Polakami i Rusinami.

Ale pytanie, między jakimi Rusinami? Weźmy w kraju masę Rusinów i zapytajmy, czy to co siedzi wsejmie jest rzeczywiście reprezentacyą Rusi? Ja postawię przeciwko tej reprezentacyi setki, setki na jednego, którzy, a wiem bo mi to mówili — od A do Z programat tych panów potępiają, a są kontenci i dziś będą się kententować tem co tu uchwalamy, bo to słuszne i sprawiedliwe.

X. Sanguszk o mówił aby nie tylko dać im równe prawa, ale i równe położenie. Prawo im dajemy. Każdy człowiek bezstronny.

P. X. Sanguszk o. Nie mówiłem tego.

P. X. Sapięha. W pierwszym ustępie mowy tak było. Każdy człowiek bezstronny przyzna, musi przyznać że we wszystkim cośmy dotąd uchwaliliśmy, względem kwestyi Rusinów, nadaliśmy im te same prawa, któreśmy samym sobie windykowali. Że te same prawa, któreśmy dla siebie windykowali i które nam smakowały, tym panom się niepodobały, to nie nasza w tem wina, bo my chcieli praw dla Rusi ruskiej, a nie dla innej Rusi. Położenie takie dawać, jakie dajemy naszemu językowi, to byłoby nieliczne. Położenie w obec prawa znajduje się nie w stosunku do protekcyi, i wspierań zewnętrznych, ale w stosunku do własnej wewnętrznej wartości. Czy znajdzie się dziś Rusin, któryby śmiał twierdzić, że język ruski stoi na równi z językiem polskim? Gzy znajdzie się ktokolwiek, który śmie twierdzić, że skoro język ruski nie stoi na równi z językiem polskim, trzeba mu dać to samo położenie? Prawo dać to co innego, te daemy; że go dajemy nie jaśniej nie tłumaczy, jak te słowa: „możność i potrzeba.“ Dajemy prawo i możność rozwijania się z samego siebie i przez siebie; ale mówimy przeciwko prawu i możności, które wypływają z jakichś zewnętrznych wspierań i protekcyj. Lecz zarzucają nam, że wczoraj i dziś padały z naszej strony zarzuty, że język ruski nie ma literatury i terminologii i td. Może być, że ci panowie to twierdzili i mieliby racyą, ale z naszej strony to twierdzenie nie było wypowiedzianie, dlatego że mowcy nasi mówili o zasadzie, nie wchodzili w szczegóły. Jeżeli mają terminologią, jeżeli mają literaturę, tem lepiej dla nich, będą mogli korzystać z paragrafu

drugiego. Będzie możność i potrzeba. Wtenczas my na przeszkodzie nie staniemy.

Zdaje mi się, że jeżeli gdzie, to tu jest naszym obowiązkiem, trzymać się zasady: «Clara pecta bonos faciunt amicos» i wypowiedzieć śmiało nietylko to, co myślimy, ale i to, co jest opartem na pewnych niezbitych faktach. Tu nie chodzi o większe lub mniejsze prawa dla Rusi, nie chodzi tu w ogóle o podniesienie Rusi na racjonalnych podstawach, lecz tu chodzi o systematyczne tamowanie nas we wszystkim, co robimy; chcę nas że tak powiem zabić, i natomiast postawić coś innego. O tem, moi Panowie, nie powinniśmy zapominać, i zawsze i wszędzie obowiązkiem jest naszym, niebezpieczeństwu patrzeć w oczy śmiało, i że wszystkiego zdawać sobie sprawę.

Tu nie idzie o to, czy język ruski albo francuski lub inny jaki ma być zaprowadzony jako wykładowy, ale tu chodzi o to, abyśmy nie mogli uchwalić, aby żadna uchwała sejmowa w tym względzie nie przysłała do skutku, aby o tem decydował Reichsrat wiedeński.

Powtarzam, co powiedziałem na początku, my chcemy, aby się Ruś rozwijała, w naszym interesie jest ażeby Ruś kwitnęła, aby była tak silną, jak silną być może, ale ta tylko Ruś będzie zasługiwać na naszą pomoc, na nasze poparcie, która będzie ruską, która nie będzie się oddawać rozmaitym politykom i intrygantom, a to nie dla tego, aby sobie służyć, ale dlatego, aby nam szkodzić. (Oklaski).

Posel Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos

P. Ławrowski. Ne budu tak jak poperedni besedniki rozpostoroniaty nad tym predmetom teperysznym, dostateczno wze izjasnenym; ale ohranyczu sia na tym, aby denekotori uwahy zrobyty, nad besidami i zamitamy, ktoroi moi poperednyki pidnesly. I tak najsampered wyskazał tu posel. Tarnopolijskij, szczo predmet nynisznoj rozprawy ne zasadzajesia na tym, aby zasady ustanowlaty, jakij jazyk maje buty predpodawatelny na uniwersytetach krajowych, ino aby oreczy o kwalifikacyi odnoho i druhoho jazyka. Tak wyskazał posel Tarnopolskij. Ja w tym wzhladi poklykuju sia na sprawozdanie komisiji. Sprawozdanie toje howoryt o jazyci wykładowym i w ciłym sostawi swoim wyskazuje jako zasadu, szczo jazyk polski maje buty predpodawatelny jazykom; otže ne ide tu tylko o kwalifikacyju, ale o jazyk wykładowy jako zasadu. Z tym sprawozdaniem ciłkom sohlasno ide i paragra-

fowanie ciłoj ustawy, i zaraz w perwym paragrafi postawlena jest zasada, że jazyk polskij maje buty wykładowym, a jako izjatyje w 2. paragrafi postanowlene jest jakies uwzhladnienie dla ruskoho jazyka. Z toho sliduje, szczo my zastupnyki ruskoho naroda w Halyczyni z układow §. 1. sohlasyty sia nemozem, poneže on oskorblaje prawa naszoj narodnocy i wykraczae protiwi riwnopravnocy. — Dalsze pidniel posel Tarnopilskij, że jazyk nasz, ktoroho my uzywajemo, nie jest jazykom ruskim. Ja ino zapytawbym sia pocztennoho posla kto maje prawo riszaty jakim jest jazyk toj, ktoroho my upotreblajem, i czy on jest ruskim? Sojm ne jest ani sobranijem filologicznym ani bramatykalnym i rozsudzaty ne može ani do toho prawa ne maje jakoho jazyka my upotreblajem i czy toj jazyk jest jazykom ruskim. Zostawte to nam, moi Panowe; wy o tym sudyty ne możete, ino tyji, ktori plekaniem ruskoho jazyka sia zanymajut, ktorych narod ruskyj na swoich zastupnykow wybrał, i ktori dne's z pozertwowaniem syl swoich moralnych i materyalnych pryniały toj tiazkij obowiazok.

Wyskazał takoz posel Tarnopilskij szczo tyji, ktori wyszly z kraju tu u nas obuczaly sia i z naszymi poniatijamy i pereswideniami piszly za hraniciu. — Moi Panowe! pryznaju sia, że ne znaju w jakoj zwiazu stoit toje mninyje so sprawozdaniem komisiji. Izwistno jest mini, że kilka Profesorow piszlo za hraniciw, ale z jakimi poniatijamy ony piszly toho neznaju, i ne majem prawa wehodyty w toje, a muszu tylko prymityty, szczo nam jazyka ne wzialy, jazyk nam zistał, i dla toho mozem jeho upotreblaty w naszym kraju.

Dalsze pidneseno, że jazyk ruskij ne jest o tylko obrazowanyj, aby mihł poslužyty jako jazyk wykładowyj — na toje skažu, że pidstawoju koźdoho predmeta jurydycznoho sut paragrafy, i kodeks i z toho sliduje, szczo koźdyj jazyk, ktorij jest sposibnyj wyrazyty wsi paragrafy kodeksu koźdoho, jest takoz sposibnyj do publicznych predpodawań, ktorij sut lyszje izjasnieniem tekstu samychže paragrafiw. — W tym wzhladi muszu Was, moi Panowe upewnyty, że terminologia ruska — na riwni stoit z polskoju pid zhladom jurydycznym, a može nawet polskoju perewyszaje, (szmer) upraszaju i wzywaju koźdoho z Paniw, kotofy sia shocze perešwidszty o tyj prawdi, aby whlanów w tuju ricz, a ja perešwidedzu koźdoho o prawdi toho szczom wyskazał i przedložu dokazelstwa.

Praci naszym wzhladem perewodiw suszczestwuju — szczych zakonow rozpozczelysmo w roci 1848. i iszlysmo drohoju praktycznoju i postepennoju. Mohu w

tym względy wyreczy zasąd niesomnitelny, ponieważ sam do perwych pracowników na tym mozolnym poły należałem. — Perwyj krok w tym względy było studium najdawniejszych żeret ruskich, to jest: Prawdy ruskiej i statutu litowskiego — z tych podłynnikiw ruskich sostawły my słowar, któryj upotreblałismo tam, hde on nam wystarczył, peneże stan kultury owych stolicyj, w kotorych ułożona była Prawda ruska i statut litawski, niewystarczył dla poniaty 19, stolicyja — dopołałismo toj słowar dalszymy praciamy naszymy, zasylajucy sia po wozmoznosty z pobrotymezych sławianskich nariczej, a preimuszczestweno z czeskiego i polskogo i tym sposobom ułożyłismo kompletny słowar dla jurydycznogo upotreblenija, kotoryj w roci 1851. był pečatanyj wo Wiednij i tu wo Lwowi prodaje sia.

Na toj podstawi perewelımy zakon cywilnij, karnyj wexlowyj, handlowyj, stemplowyj, postupowanie cywilne i karne so wsima do nych odnosiaszczymy sia zakonamy i predpysamy i dues mozem sniło skazaty, szczo jazyk nasz ruski w jurydycznym względy szczo do objemu z Waszym na równi stoit, a szczo do jakosty wyrażenij daże Wasz jazyk perewyższaje. Ne majem wprawdi jeszcze komentariw jurydycznych, ale tyj mohut powstaly łysze z czasom i własne tyj budut zadaczaju publicznych wykładiw — tych komentariw za riwno i wy nemajete, bo tak wy, jak i my obrazowanie nasze jurydyczne nenabyłismo any z knyżok ruskich, ani z polskich, tylko z nimeckich.

Otzez kińczu uwahy moji w odwit na besidu posła Tannopilskogo z tym upewnieniem, szczo jazykowy ruskomu tak z pryczyny zaporuczenoj riwnoprawnosty, jako i z pryczyny riwno ukwalifikowania z jazykom polskim do publicznych wykładiw na uniwersyteti Lwowskim, tyj! samyj prawa należał sia, jak i jazykowy polskomu — toje jest nasze prawo, kotore nam nikto odniaty ne może, i kotore borsze czy poznyjsze my dostupyty musymo.

Pozwalaju sobi jeszcze odnu uwahu na besidu posła Zołocziwskogo, mojeho poperednoho besidnika.

Zapustyw on sia wprawdi za dałeko i to na takie połe, na kotore ja wstupaty ne chocz u nebudu; zaprowadyłoby ono nas za dałeko i na nebezpiecznu pochylost, a dyskusyjja taka ne prynesłaby korysty ni dla nas, ni dla kraju. — Pidnoszu łysze toje, szczo on zapereczaje nam kompetencyju ymenem naroda ruskiego w Hałyczyni promawlaty. A któż nas, pytaju sia, tut na Sojm wyberał, jesły ne toj sam narod ruskyj, i czy ne dał nam tym wyborom mandat jeha ymenem promawlaty? Jesły posoł toj postawyl meni

sotku takich, kotoryi z naszogo zastupyczestwa ne sut udowołenyi, to ja jemu na kożdu sotku postawlu tysiacz takich, kotoryi pochwalat postupowanie nasze.

Maju czest' byty wybrany m wtoryj raz posłom i to w tym samym mistcy w Sambori, hde mene narod znaje i postupowanie moje jemu iżwistne jest. Wydiły wyberateli moji dawnyjsze postupowanie moje w perwych szesty litach i znowa mene wybrały chotiaj moji Panowe! daju słowo czesty, szczo sam najmniejszogo kroku do powtortelnoho wyboru mojeha nezrobiljem, szczo protywno, nenawystna nam protyw — na agitacya zadawała sobi nesłychanych trudiw wsia-koho roda, nawet i uraz dokuczlywych protiww poważany osobom, aby moj wybor zwychnuty — tak samo diało sia i z mnohymy mojimy pryjatelamy. Mniyu pro toje, szczo tym sposobom wyberatelinaszoy pochwałyły postupowanie nasze, a nam jako ludiam czestnym prystoit, trymaty sia tohoż naprawlenija, i dla toho jesm sowerczenno w prawi, jesły z naszoy storony zapereczaju kompetencyi, posłowy Zołocziwskomu do zamitiw, jakyj protiww nam pidniśl.

Marszałek. Posel Majer ma głos.

Posel Majer. Prosiłem o głos niewiedząc o tem, że tyle mowców było przedemną zapisanych. — Wypowiedzieli oni to samo, co miałem na myśli. — Mogąc po słyszanych mowach z zupełną spokojnością oczekiwać wypadku głosowania, winienbym tylko wyjaśnić pewne szczegóły. Niestety szczegóły te wypowiedziane przez p. Kowalskiego, nie zupełnie były dla mnie zrozumiałe i nie jestem pewny czy odnoszą się do uniwersytetu. Jeżeli się pokaże z zapisek stenograficznych, iż tak jest — wtedy będzie moim obowiązkiem zabrać głos dla odparcia tego co p. Kowalski powiedział.

Marszałek. Posel Sawczyński ma głos.

Posel Sawczyński. Ile razy przychodzi mi zabierać głos w tej sprawie, która się teraz toczy, wyznać muszę, że zabieram go z pewnym wewnętrznym niespokojem. Pochodzeniem mojem po ojcu jestem Rusinem zdawałoby się więc, że obowiązkiem moim stanąć po stronie tych panów, którzy przy każdej sposobności występują jako obrońcy Rusi. Badałem siebie w tym względy, zastanawiałem się, po której stronie stanąć mi należy, bo idąc w całym życiu mojem za własnym przekonaniem i w tej sprawie nie chciałem być lekkomyślnym naśladowcą. Po tem badaniu samego siebie po rozważaniu spraw i potrzeb krajowych nie mogłem pójść na stronę tamtą, ale stoję po tej. — Kiedy przyjmowałem mandat do tego Wysokiego Sejmu pytałem się także samego

siebie jakie jest moje zadanie, jakem postępować powinien. Otóż zastanawiając się przedewszystkiem nad potrzebami kraju, zastanawiając się nad jego losem dotychczasowym, nad sposobem w jaki nim rządono, widziałem jedną wielką wadę, mianowicie tę, że w tem wszystkiem co nam z góry przepisywano, co wydawano jako rozporządzenia, nieuwzględniano rzeczywistości czyli, jeśli wolno tak się wyrazić, że w sferze abstrakcyi obracali się ci, którzy wydawali rozporządzenia dla naszego kraju. Mnie się zdawało zawsze, że ile razy przyjdzie mi w tej W. Izbie czy to głos zabierać, czy wnioski stawiać lub za cudzemi się oświadczać, przedewszystkiem powinienem mieć na oku rzeczywiste potrzeby kraju, powinienem baczyć na stosunki dane, że się tak wyrażę, konkretne, zdawało mi się, że przedewszystkiem należy mieć na względzie potrzeby najbliższe, najpilniejsze, bezpośrednie, a pozostawiać na później te, któreby się wydawały idealnemi i piękniejszymi. Sądziłem, że rzeczywistość powinna być dla mnie drogowskazem, że postępowanie będzie najodpowiedziestem, jeśli się idzie, że tak powiem, drogą indukcyi, bo wtenczas może najskuteczniejszymi środkami zaradza się potrzebom lub uchyla się niedostatki. Chcę przez to wskazać, że i w zakresie ustawodawczym, w zakresie tym nadzwyczajnie ważnym, że na tem polu prac najżywotniejszych zaradza się najwłaściwiej potrzebom krajowym, jeżeli się schodzi na poziom stosunków rzeczywistych, jeśli w każdą ranę zapanuje się sondę i na podstawie sumiennego rozpoznania szuka się lekarstwa. Zdawało mi się, że w życiu naszym dziejowym, w życiu zwłaszcza już pogrobowem, grzeszyliśmy może tem najbardziej, że zakresaliśmy sobie cele więcej jakiegoś ogólnego, choćby szlachetnego i idealnego a pomijałszy rzeczywistość; uważałem, iż nieraz dosyć było wystawić sztandar jakiś szlachetny, aby bez względu, że ani chwila, ani stosunki, ani środki nieodpowiadają temu, zgromadzić się około niego. — W sprawie tej, o której mi przychodzi mówić teraz, widzę ten sam mniej więcej kierunek. Nie wątpię, znając osobiście od dawna szanownego i zacnego księcia Sanguszkę, że on idzie więcej za uczuciem i ogólną słuszności zatykając nam sztandar równouprawnienia, przy którym ja także zawsze stanę, wszczeka nie spuszczać z oka rzeczywistości jeśli chodzi o przeprowadzenie równouprawnienia. Powiedziano już tu, że przy równouprawnieniu potrzeba baczyć na równą kwalifikację; a ja pozwolę sobie dodać jeszcze uwagę, że równouprawnienie, jak je pojął książę Sanguszko jest zgłoszeniem się do równego zysku bez równej wkładki. Mówiąc poprzednio, że wytykamy sobie nieraz cele szlachetne, że uczuciem nakreślamy sobie cele, miałem także na względzie i

postępywanie tych panów z tamtej strony Izby w bardzo częstych wypadkach, ile razy dopominają się i spierają z tą stroną Izby o prawa swoje. Jabym sądził, że droga jest inna: Ruś, tego nikt niezaprzeczy, istnieje w kraju naszym, główną podstawą tej Rusi jest lud ruski tak szlachetny tak poczciwy, mający w sobie tyle zasobów, które drzemią tam jakoby nie odkryte i nie tknięte różyczką czarodziejską i tylko przyłożyć rękę aby wydobyć te zasoby a ztamtąd dopiero może zabłysnąć przyszłość Rusi. Lecz prace dziejowe, prace organiczne to nie są prace wykonywane na skinienie, w sposób jakiś fabryczny; prace takie muszą płynąć z ducha narodu, tkwić w głębiach jego istoty, z korzenia, że tak powiem, wyrastać z życia narodowego muszą się one opierać o rdzeń, z którego się wydobywa życie narodu, a tym jest lud. Jabym tę pracę rozpoczął od tego, że wcale inaczej wziąłbym się do kształcenia ludu i na tej podstawie dążyłbym naprzód i budowałbym powoli przyszłość narodowi ruskiemu. Nie wiem czy się mu dopomaga w ten sposób, że ktoś zrobi skok nienaturalny zakreślając sobie widnokrąg, którego przy danych warunkach trudno objąć cel, do którego spełnienia sił braknie, cel taki, może sobie zakreślić tylko ten kto ma dziejową przeszłość, kto ma w niej zasoby, a tem samem i środki, w przeciwnym bowiem razie nawet przy najszczerzych chęciach, przy najszlachetniejszych zamiarach, kto wie czy niepopęlnia pod pewnemi względami wykroczenia, przewinienia, czy nie dopuszcza się nawet pod pewnym względem zbrodni na narodzie.

Dziś toczy się tu rzecz o uniwersytety. Są to ostatnie wyniki, ostatni szczybel prac duchowych na polu wiedzy ludzkiej, prac ciągnących się przez całe wieki i dokonywanych w całych dziejach przez wszystkie narody; prac dokonywanych nie na jednym miejscu, nie przez jednego człowieka, nie przez jeden kraj, lecz w ciągu wieków na całej przestrzeni, na całej kuli ziemskiej. Wiek wiekowi, wiek przed tysiącem lat niby zamarły, podaje rękę dzisiejszemu; myśl wylęła na drugiej półkuli świata potęga o umysł badacza na tej półkuli i odwrotnie, zlewają się ze sobą tworząc nową postać, nowy szczybel w wielkiej drabinie usiłowań i prac umysłowych ducha ludzkiego. Są to prace ogromne, prace tytaniczne, prace, jakie się okupują poświęceniem jednostek, nieraz pokoleń całych. Uniwersytety, panowie, to są nader ważne zakłady, a przeto, jeśli o nie toczy się sprawa, należy mieć na oku cel tak ważny i poważny i pozbyć się waśni drobnostkowych i zachcianek, bo na to przecież zasługuje tak ważna sprawa.

Jeżeli więc o sprawie tak ważnej mowa, to

zapytałbym się przedewszystkiem, czy zaprowadzając język jakiś do wykładów uniwersyteckich, nie ubliżę, nie pokrzywdzę umiejętności. Tu zachodzi pytanie czy ma się zaprowadzić w uniwersytecie lwowskim język ruski jako wykładowy. Jest to kwestya, o której przed niedawnymi czasy miałem sposobność moje zapatrywanie się wypowiedzieć, a mianowicie podczas rozpraw w sprawie języka wykładowego, kiedy Wys. Izba na tamtej kandencyi sejmowej uchwalała ustawę o języku w szkołach niższych i średnich. Właśnie wtenczas jako mowca jeneralny, wypowiedziałem moje przekonanie tu w tej W. Izbie. Atoli i później zastanawiałem się nad tą kwestją, a jednakowoż ostatecznie nie mogłem przyjść do innego przekonania, i jeżeli panowie z tamtej strony zasiadający wykażą mi mylność mego zdania i inaczej przekonają, to będę im wdzięczny. Zastanawiając się nad tą ze wszech miar ważną sprawą, przyszedłem do tego przekonania, które stoi u mnie jako zasada, że językiem wykładowym w uniwersytetach, może być tylko język ten, który w swoim rozwoju brał czyto czynny czy chociażby przeważnie bierny udział w rozwoju powszechnej oświaty, język, który w ogóle brał udział w rozwiązywaniu wszystkich zasadniczych zagadnień i wielkich kwestyj jakie sobie zadawał do rozwiązania duch ludzki, język, który pozostaje w ciągłym stosunku wzajemności do rozwiązujących się kwestyj naukowych, obchodzących całą ludzkość.

Językiem wykładowym w zakładach naukowych wyższych, może więc być tylko taki język, bo tylko taki język i naród, który nim mówi, ma literaturę we właściwym znaczeniu słowa a w niej skarbiec pomysłów wiekami gromadzonych, świadczących o pracach i usiłowaniach ducha narodu, w nich zwierciadło udziału swego w pracach przez ludzkość w każdej dobie rozwoju dokonywanych.

Wprawdzie nieraz się nasłuchiłem a nawet nam dzisiaj i tu powiedziano, że język ruski jest zupełnie wykształcony i zdolny do wykładów uniwersyteckich, gdyż nie brak w nim nawet dzieł naukowych, i że jak się okaże ich potrzeba, to się one znajdują, bo się może zebrać kilku lub kilkunastu pracowników i utworzyć sobie tłumaczenia z książek w innym języku wydanych. Moi panowie! rozwój języka, to życie, to proces organiczny i powoli wedle pewnych stałych zasad się odbywający. Do dzieł, któreby stanęły na równi z rozwojem oświaty nie przychodzi się sztucznym sposobem; tego panowie nikt jeszcze sztuką nie dokonał, a kto się o to kusił stał się podobnym do owego sługi mistrza niemieckiego, do Wagnera, fa-mulasa Faustowego, który napróżno się biedził z re-tortami i tyglami, aby przydrzyźnić się naturze, or-

ganicznie tworzącej. Tam moi panowie, gdzie się wszystko odbywa podług praw ściśle organicznych, tem na tej drodze usiłowanie stworzenia czegoś na zimno, czyli jak to mówią, ex officio, niedoprowadzi do skutków rzetelnych; tam powstają dzieła noszące w sobie zaród śmierci, rychło ginące na brak ciepła żywotnego. Faktycznie i statystycznie można się nie-mi zastawiać, ale w ciągu organicznego rozwoju ży-cia umysłowego przypadną one bez śladu; bo to co stworzyła chwilowa potrzeba, to potrzebie następnej chwili ustąpić musi, a pozostanie zawsze tylko to co przygotowane było dawniejszemi fazami rozwoju w nich właśnie mając uzasadnioną przyczynę bytu.

Bo według świadectwa historii każda myśl wniosła i wielka, każdy wielki pomysł, który potem przerywają wieki, chociaż na pozór nieraz jakby od razu wystrzelił w całej pełni, nie powstał od razu; przeciwnie powstawał powoli. Całe doby rozwoju powoli i cząstkowo się nań składały niepostrzeżenie; między pierwszym jego zarodem a wykończeniem nieraz wiele upłynęło czasu, wiele padło ofiar na sprostżonych. Potężniejsze duchy najpierw go prze-czuwały, później udzielało się to przecucie i rozpo-wszecniało w coraz szerszych kołach i stawało się silniejszym z każdą dziejową dołą, chociaż zawsze jeszcze niejasne, ukryte gdzieś w głębiach ducha ludzkiego, dopóki gromadzący się ten materiał palny nie skupił się w umyśle potężnym, w umyśle wy-branym i nie wybuchł jasnym płomieniem rozpędzającym niejasne mgły przecucia. Wtenczas przecucie staje się jasną świadomością, a w pomysle takim, w dziele takim mistrza znajduje każdy rozwiązanie zagadki; przecucie staje się wyraźnem słowem, a dzieło znów źródłem pokarmu na długie czasy. Żadna sztuka, żadna rozmyślna praca chociażby najusil-niejsza nigdy tego nie dokazała i nie dokaze, a tyl-ko dzieje literatury mającej takie dzieła do wykazania, kształcą i język sposobny do wyrażenia wszelkich potrzeb nauki i umiejętności a zwłaszcza na najwyż-szych jej szczeblach t. j. w uniwersytetach.

Chodzi tu o rzecz wypracowaną w komisji, u-stawie, w której ja także mam zaszczyt brać udział. Powiedziano nam tutaj, że prawo do rozwiązania tej sprawy miałaby władza wykonawcza czy minister oświece-nia, który, powiedzmy mimochodem, niema najmniejszego wyobrażenia o naszym języku i literaturze, cho-ciaż jest światłym i uczonym mężem, a i to dodam, że właśnie u uczonych Niemców prawie zwykle spo-tkać się można z wielką niewiedomością albo z zu-pełnem jej brakiem co do spraw naszych a między temi i co do literatury i języka naszego. Więc czło-wiek taki, odznaczający się nieznajomością naszych

stosunków potrzeb, i języka naszego, miałby rozsądzać czy język nasz jest dostatecznie rozwinięty oświecony do wykładów w uniwersytecie? Gdyby nas zapytano się o zdanie co do języka i literatury niemieckiej, to co innego, my bowiem możemy tutaj być sędziami, możemy porównywać jeden język z drugim i możemy osądzać jakie korzyści przynosi nam język niemiecki bo go znamy, a znamy go dlatego, że nas zmuszono do nauczania się go. Według mojego przekonania język polski podoba zupełnie potrzebom wykładów uniwersyteckich; zastępować się językiem niemieckim nie potrzebuje; a przecież dobijać się o swój język musimy i słuchać jeszcze, że do tego nie mamy prawa; przeciwnie, że ktoś obcy ma o tem rozstrzegać. Czy ktoś obcy ma także stanowić o stosunku języka polskiego do ruskiego? Nie wiem. Sam rozwój obu języków, koleje, przez jakie one przechodziły, jest już dostatecznym dowodem że dzisiejsza literatura ruska stoi niżej nieporównanie od literatury polskiej — i proszę tych panów, którzy tu najwięcej bronią narodowości ruskiej, niech powstaną i udowodnią mi przykładami niesłuszności tego twierdzenia (Brawo).

Odwołują się one do władzy wykonawczej jako niby kompetentnej i chcą się poddać pod jej rozstrzygnięcie, czy język ruski jest już wykształcony do wykładów uniwersyteckich. Panowie czyż nie wiecie jak ta władza wykonawcza w tej sprawie tak ważnej dla naszej oświaty narodowej sobie przed niedawnymi czasy postąpiła? Oto pan Szmerling, wielki znawca literatury polskiej i ruskiej, utworzył był w tutejszym uniwersytecie katedry w języku ruskim, kiedy nie było ani jednej podobnej katedry w języku polskim! (Brawa i oklaski). I z prawdziwym zadziwieniem słuchałem też tu wczoraj jak światły Rektor uniwersytetu lwowskiego wnosił, ażeby przejść do porządku dziennego nad niniejszą ustawą, która dawno upragnionej i żywotnej potrzebie wychowania naszego narodowego w interesie całego kraju ma zaradzić. To jest miara, jak on tę kwestyję pojmuje (Żywe brawa i oklaski).

Powiedziano tutaj, mianowicie p. Ławrowski, że ustawa tu pod uchwałą będąca, nie przyznaje Rusinom nic więcej, jak to, co dotąd mają. Tak się rzecz nie ma. Ustawa ta daje Rusinom wszystko, czego tylko usilnie życzyć sobie mogą. Ustawa ta ma w §. 3. punkt następujący (Czyta) „Docentom prywatnym zostawia się do woli wybór pomiędzy językami wykładowemi“. To znaczy, iż pozwala się każdemu Rusinowi, który nabędzie potrzebnej kwalifikacji wykladać w języku ruskim jaki kolwiek przedmiot. Jużcie jeżeli uniwersytet przyjdzie do przeswiadczenia, że ten docent wyklada rzecz swoją dobrze, że jest gruntownie wykształconym, że na jego wykładzie zbiera

się znaczna liczba słuchaczy, to rzeczą i obowiązkiem jego się postarać u ministra o zaprowadzenie katedry. Smutna to rzecz, jeśli zaprowadzone bywają katedry i oddawane ludziom, którzy nie dali dowodu kwalifikacji swojej. Wszystkie uniwersytety rozwijały się drogą docentur. Nie mogą się dość wydziwić szan. posłowi Bataglii, który uniwersytet uważa w tym stosunku do władz w jakim zostają biura urzędowe do ministrów swoich. Właśnie to doprowadziło do tego, że nasze szkoły niższe i średnie, jakoteż i uniwersytety daleko pozostały za innemi. (Brawo). Wniesiono tu kwestyję, kto ma sędzić o języku. Jużci ja mniemam, że każdemu pojedynczemu posłowi zasiadającemu w sejmie wolno wypowiedzieć zdanie, czy językiem wykładowym ma być język ruski, czy ten język, którym ktoś mówi, jest ruskim, skoro sam zna język ruski. Ja np. przyznać się muszę, że słyszę tu w sejmie kilka języków ruskich (wesołość), ale ponieważ sejm nie jest komisją filologiczną tylko izbą obrad, przeto pomijam tu dalszy wywód tej sprawy, a oświadczam tylko, iż gotów jestem udowodnić prawdziwości mego twierdzenia każdemu, kogo to interesuje.

Chodzi tu o język ruski, ale zapytam się o jaki tu język ruski chodzi? Wszak Panowie przypominacie sobie, że zaledwie lat kilka upłynęło kiedy, w instytucji, która się była zawiązywała celem posuwania naprzód rozwoju języka ruskiego w tak zwanej „Matyce ruskiej“ powstał był spór, jaki ma być właściwie język ruski. Załuję bardzo że niema tu księdza Kaczały, który w tamtej kadencji zasiadał w naszej Izbie, a w Matyce stawał w obronie czysto ruskiego języka przeciw wytworowi jakiegoś innego języka, który za ruski podawano. Rzeczywiście, zachodzi tu niestety jeszcze pytanie, jaki to ma być ten język ruski. Jednakowoż pominęła to zupełnie komisya edukacyjna, mając na to wzgląd, że język ruski jest, że znaczna część ludności w kraju mówi tym językiem, mając dalej na względzie, że katedry w języku ruskim w uniwersytecie już istnieją; te więc katedry zostawiła nienaruszone; a do tego nadaje wolność docentom Rusinom wykładania każdego przedmiotu w języku ruskim, daje więc wolność instytucji, która wszędzie prowadziła do katedr uniwersyteckich, daje pole każdemu, ktokolwiek wykaże odpowiednie kwalifikacje do wykładów ruskich w uniwersytecie.

Nie mogę pominąć jeszcze po krótko jednej okoliczności. Pan br. Bataglia oświadczył nam, że w uniwersytecie tutejszym jest przynajmniej trzeciu część Rusinów, o w takim razie mają prawo do równo uprawnienia, więc potrzeba zaprowadzić język ruski. Ależ ja niewiem czy na wczorajszym posiedzeniu był szanowny poseł i czy słyszał, że z tej trzeciej części,

na katedrę prawniczą 19 chodzi (głosy 10), ja nie wiem, czy szanowny poseł pytał się tej trzeciej części, czy życzą sobie wszyscy języka ruskiego jako wykładowego. W tym względzie musiałby mi dać objaśnienie, bo można być bardzo dobrym Rusinem, można sprzyjać krajowi, można dążyć do tego by ten język nie upadł, ale z czystym sumieniem twierdzić zarazem że wyrubowanie tego języka na katedry uniwersyteckie, ani temu językowi ani sprawie oświaty ruskiej, ani samy Rusinom korzyści nie przyniesie.

Marszałek. Ks. Barewicz ma głos.

Ks. Barewicz Po wyczerpieniu kwestyi cze-
rez poprzednich mowców zdaje się zbyt czynnym, ażeby
ktoś w toj rzeczy chciał szcze kołos zaberaty, odnakoż ja
także wobec Wys. Sojma muszu hołos zaberaty pone-
że jeśm Rusynom i tyi sprawy mene obchodyty mu-
siał. Poneże mene taja sprawa obchodyt, dywnym się
zapewne komisi po prawoj storoni wydas't, że ja
własne protiwnym występują. Historia Rusy uczyt
nas, że język ruskij nie mihł się tak umijetno rozwy-
wały, ażeby się toj język mihł dilaami stojaczymy na
równi z językami cywilizowanymi Europy pochwałyty.
Toho niezapreczat tak zwani zastupnyki naroda rus-
koho. W roku 1849 koły chodyło o zaprowadzenie
języka polskoho w wostocznoj Hałyczyni, poświętyły
zastupnyki ruskoho naroda tak zwani „ruthenische
notabilitäten“ że język nie jest sposobnyj do wykładiw,
i że dla toho potrzeba zaprowadyty język nimeckij. Moi
Panowe ja należu do młodszych meże wamy; w tym
czasi chodywjem do szkoły i uczywjem się języka
ruskoho znawjem ho wże tohdy, koły biłsza część ny-
nisznych zastupnykiw jeszcze o nim nie myślała, bo
wże przed rokiem 1848 i dla toho znajomi są meni
wsi fazy rozwoju toho języka w nowijszom czasi.

Moi Panowe! Mohło się zdawaty, że tyi
zastupnyki naroda ruskoho, poneważ chodyło o
zaprowadzenie ruskoho języka w szkołach sere-
dnych, a może nawet i wyższych woźmut się szczyro
do pracy, ażeby pidnesty swij język i swoju
narodnist', i pokazały, że potrafiut takōż protywestawy-
ty szczoś językowy polskomu. Odnakoż dalekomy bu-
ły ony wid toho, a o tym kożdyj perekonaty się może,
kto ślidył postup literatury ruskiej od 1848. do 1868.
r. zatim w 20 latach ostatnych, bo nie wskażet ani
jednoho znakomitszoho dila. A dla czoho? Poneważ
tyi zastupnyki naroda ruskoho nie ohranyczyły się na
toje połe, kotore językowy ruskomu w teperisznom
jeho rozwytyju jest widpowidne, na ktorim język ru-
skij swoju syłu okazały i rozwyty się mih, poneważ
nestosowały się do potrzeb naroda, i zaczęły się kyda-
ty w sfery czim raz wyższy a widobrawszy wychowa-

nije w językach nimeckim i polskim, i wydiaczy ja-
zyk ruskij nie dostatecznom do wyrażenia tych ponia-
tyj, jaki ony sobi w jenszych językach pryswoiły, mu-
siły pożyczaty sobi z starosłowiańskoho i rosyjskoho
potrebných wyraziw i uważaty słowar Szmida za że-
reło, szczo to tylko so szkodow dla języka ruskoho
się dijało, przyjszło tym sposobom do toho, jak kożdyj
arkuś jednoj z wychodiaczych wo Lwowi czasopisej
dokazuje, że mało nie kożdoho dnia język ryśmennyj
zmieniały bez wzgladu na toje, czy ho kto rozumije z
czytajucznych albo nie. Czy że czerez takie postupo-
wanie mohły się staty dla naroda zrozumieły na to
widpowidaty nie potrzebuju. Otoż moi Panowe; ja w
interesi toho języka zabrawjem hołos, abyste z jednoj
strony nie oskorbyły umijetnostej, a z druhoj storony,
aby toj język nie popychaty syłoj do moskowszczyzny,
do toj moskowszczyzny, moi Panowe, kotra jak to przy-
inszo sposobnostywy skazawjem publiczno, jest tak
protywnow duchowy i naturi ludu ruskoho, a to wy-
skazawjem operajuczysia na pysatelach ukrajskich i
własnim dośwideniu. Jesły bo natura moskowszczy-
ny jest tak protywna duchowy i naturi luda ruskoho,
jak że można życzyty sobi, abyśmo naszoho ducha z
moskowszynom w jedno złuczły. Musiłyby się tohdy
szczoś podibnoho staty, jak z blyźniakami w jednym
tili, z kotrych jeden w jeduu a druhyj w druhu sto-
ronu ity chce. I nie bez przyczyny lude nasi są
protywni takomu złączeniu z Welyko Russami albo z
Rosyanami, kotre namirajut pereprowadyty hdekotri
z tak zwanych zastupnykiw naroda ruskoho. Otoż moi
Panowe! jak czulyście uże umijetnist musiłaby buty
skrywdżena i obtiata, ażeby ju tak jak robyw Prokru-
stes znanyj z hreczeskoho mitu zastosowaty do łoża
językowoho, kotre ciłoho objemu w sobi pomistyty nie
potrafił. Umijetnost jednak nie może się stosowaty do
łoża, z druhoj storony gwałtowne natiahanie języka
ruskoho do wymohiw umijetnosti prowdy do nezro-
zumiłoho dla Rusyniw języka rosyjskoho. Dla toho moi
Panowe! aby nie popasty w takij błud jeden albo dru-
hyj wedla łatyńskoj przypowisty: „Incidit in Scyllam,
qui vult vitare Charybdim“, musimy zawsze uwzhlad-
niały toje, szczo natura języka ruskoho wymahaje i
przyznaty im tylko tyi prawa, ktori są własnywi jeho
naturi, nie uważajucz na wymohy tych, czczo bez
wzgladu na moralnist tilko w nenawysty do Polszczy
i Polakiw, w nenawysty do polskoho języka, charakter
najwyraźniejszy dobroho Rusyna wydiaty chotiat.

Skażet meni jednakoż ktoś: jakże się bude toj
język rozwywały, jesły nie bude językom wykładowym,
jesły nie bude się obrazowaty przy wykładowach nauk
wyższych? Na to odpowiadaju moi Panowe, żeście na wczoraj-
szom sobraniu widpowid na toje uże czuly, a po-

neważ prawda jest odna, ne zawadyt ju szcze raz powortoryty. Oto sły posmotrymo na historiu literatury angielskiej, a osobływo na historju rozwytia literatury italiańskiej, to uwydymo, Dantoho, Tarquata, Tassa, Ariosta, i mnoho innych europejskoho imene pysateliw suszczestwujuszeczych wid kilka sot lit a jednako-woż znachodymo w szkołach italiańskich wykłady prawi sami łatyński, i nikto ne mysływ o gwałtownom wprowadzaniu jazyka italiańskoho do wykładiw szkilnych, chotiaj mały tilko znakomytych ludej; tu szła umiejatnost swojow własnow dorohow, a literaturnyj jazyk rozwywaw sia na inszom polu. Czy może kto skaże, że sia czerez to jazyk italiańskij ne rozwynuw? Czy i w Francyi inacze sia dijało, a w Polscei może szczoś inszoho wydymo? Jazyk polskij obrazował sia tym samym sposobom jak inszi europejski jazyky, a to ne pereskodyło mu stanuty na nynisznom stepeniu obrazowania. Ta sama doroha jest i dla jazyka ruskoho potribna. I jazyk ruskyj musyt perechodyty czerez tyi stupni, kotri pry naturalnim rozwytiu konieczno perejty sia musyt, sły ne moje szkoda jakaś dla neho wypłynuty. Jak sia komu szczo chce, to szcze ne konieczno, abym maw prawo do toho, i ażeby to dla mene buło korzystnym.

«Non semper stat pro ratione voluntas.»

Poneważ życzu jazykowy ruskomu jak najkranjszozoho rozwytia, a do toho ne zaprowadyt przyznanie mu toho, czoho win na teper jeszcze ne potrebuje i szczo mu tilko szkodu prynesty może, postanowijem sobi korotkymy słowamy promowity, szczozy Wam moi Panowe preporuczyty pryniatie §. 1. tak, jak to Komisya zredagowała, i wskazyty, szczo w tim nema pokrywdzenia ani luda ani jazyka ruskoho. (Licz ne brawa).

Komisarz rządowy, Radca Namiestnictwa P. Bartmański. Chociaż się szanowny poseł Chrzanowski uskarzał, że Komisarz rządowy miał przy wczorajszej rozprawie ostatni głos, to muszę i dziś znowu przy końcu rozprawy nad §. 1. zrobić użytek z przysługującego mi według regulaminu prawa zabierania głosu, i podnieść, że argumenta, które rzeczony mowca z analogii przytaczał dla udowodnienia, iż stanowienie o języku wykładowym na uniwersytetach należy do prawodawstwa, mogłyby tylko chyba przemawiać za kompetencją Rady Państwa do stanowienia w tym względzie — ponieważ według §. 11. ustawy zasadniczej o reprezentacji Państwa, całe ustawodawstwo o uniwersytetach do zakresu tej Rady należy.

Powiedziałem, iż tu chodzi o język wykładowy, bo choć szanowny poseł Tarnopolski inaczej twierdzi,

samo sprawozdanie Komisji mówi, iż ustawa proponowana dotyczy języka wykładowego na uniwersytetach.

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski Sprawa tak jest wyświecona a wniosek komisji tak wszechstronnie obroniony, że byłoby poprostu stratą czasu, gdybym nie poprzestał na tem, co już koniecznie powiedzieć muszę, żeby wyjaśnić jedyną stronę tej sprawy, która tu dotkniętą nie była. Kiedy wniosek p. Pietruskiego dostał się do komisji, pierwszą rzeczą, nad którą się zastanawiała, było: jak oznaczyć stosunek ruskiego języka do uniwersytetów. Pierwotnie komisya chciała, żeby język ruski został w używaniu tych praw, które mu dziś służą. Wiadomo Panom, że w komisji zasiadają tacy, których sami wybrałście jako swoich zastępców, że zasiadają w niej duchowni greckiego obrządku, i tacy, którzy do jednego z wami należą politycznego stronnictwa. Gdy ten paragraf został im przedłożony znaleźli, że nie jest dostatecznym; a wtedy komisya podała tym Panom białą kartkę mówiąc: piszeie co chcecie. Czy chcecie aby wszystkie przedmioty były wykładane po rusku; odpowiedzieli nam: nie! — A więc oznaczcie przedmioty, które chcecie aby były wykładane po rusku? i znowu po krótkim zastanowieniu odpowiedzieli nam: Napiszcie, że język ruski zostawia się przy tych wykładach, które są w jego posiadaniu i dodajcie, że język ten wprowadzony będzie do innych przedmiotów wedle możności i potrzeby. Panowie! ta redakcyja wyszła dosłownie z tamtej strony (sensacya i poruszenie w Izbie) a komisya przyjąwszy ją sądzi, że temsamem stanęła na tym gruncie słuszności, o którym tyle i tak pięknie mówił książę Sanguszko. Mowy księcia słuchołem z prawdziwą przyjemnością, bo zdaje mi się, że jest ona dowodem, jaka to jest u nas ta zawziętość przeciwko językowi ruskiemu. Słuszność jest istotnie, jak mówił książę, najlepszą bronią, ale i nie zdaje mi się, aby słuszność polegała na orzeczeniu w teorii nie mówię równouprawnienia, ale równego stosunku obudwu języków, który w rzeczywistości okaże się niepodobnym.

Zdaje mi się, że do tego dążymy, aby te języki się zrównały, ale dziś one się jeszcze nie zrównały, a gdybyśmy zapisali w ustawę, że oba języki są wykładowymi, wtedy postąpilibyśmy sobie tak, jak sobie postępują z nami Niemcy w Radzie Państwa, którzy w teorii piszą, że wszyscy są równi; tylko w praktyce wygląda to inaczej. Gdybyśmy uchwalili, że podług tej poprawki, na uniwersytecie ma być wykładowym język polski i ruski, dla wszystkich przedmiotów, wtedy mielibyśmy zapewne bardzo ładny prawodawczy

frazes, ale nie mielibyśmy równouprawnienia języków w praktyce, bo języki te praw swoich jednakowo wykonywać nie mogą.

Tak jak ks. Sanguszko przytoczył, że w sprawie języka urzędowego z konieczności musieliśmy się ograniczyć do uchwały, że język jest jeden z uwzględnieniem drugiego, tak samo z konieczności, na tym samym gruncie słuszności stojąc, uważała komisya, że ograniczyć się musi pod względem języka ruskiego do tych wykładów, które dziś istnieją, uznając wszystkie prawa i dając możność postąpienia na przyszłość tym sposobem, iż docentom zostawia się wolność wykładania po rusku.

Co się tyczy wniosku p. Kowalskiego, przeciwko temu mam do zauważania rzecz jedną: Wniosek ten zmierza do zaprowadzenia katedr podwójnych w uniwersytecie lwowskim, w języku polskim i ruskim dla wszystkich przedmiotów. Panowie! Jestem przekonany że po słuszności mielibyśmy prawo uchwalenia tego. W tem jednakże mógłby p. komisarz rządowy widzieć rzecz tyjącą się organizacji uniwersytetów, wprowadzania nowych katedr, mógłby zarzucić, że to potrąca o czynności prawodawcze Rady Państwa, więc jakkolwiek słuszne, podług prawa jednak mogłoby to narazić nas na zarzut, że wkraczamy w kompetencyę cudzą. Zdaje mi się, że na gruncie słuszności pozostaniemy i uwzględnimy stosunki praktyczne, jeżeli się będziemy trzymali tej redakcyi, jaką komisya podała.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam najpierw pod głosowanie wniosek p. Kowalskiego. Proszę przeczytać.

Sprawozdawca hr. Tarnowski (czyta wniosek p. Kowalskiego.)

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Część posłów z prawej strony powstaje). Jest mniejszość, ten wniosek upadł. Drugi wniosek ks. Sanguszki.

Sprawozdawca hr. Tarnowski (czyta wniosek ks. Sanguszki).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce powstać (ks. Sanguszko powstaje). Wniosek upadł. Następuje §. 1. podług tekstu komisyi. Kto jest za projektem komisyi zechce wstać. (Większość powstaje). Wniosek komisyi przyjęty. Przechodzimy do paragrafu 2.

Spraw. hr. Tarnowski (czyta) §. 2. Dotychczasowe wykłady ruskie w uniwersytecie lwowskim pozostają nietknięte. Wprowadzenie języka ruskiego do

wykładu innych przedmiotów nastąpi w miarę możności i potrzeby.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Kowalski ma głos.

Posel Kowalski. Jakbud' posol Skryński zamityl, szczo mene ne rozumijet, szczo odnakoż ja sobi tołkujy tak, szczo mene rozumyty ne chozet i usylujetsia pozostaty dla nas newyrozumidym, to odnakoże ja dolžen także pry §. 2. zabraty hołos i postawyty newelyku poprawku, kotoruju namirijaju daże po mysly Komisji odnoszenyje naszoho jazyka do polskoho postawyty jasnym. Moja poprawka do §. 2. jest slidujuszczaja: Wwedeni uže wykłady ruski w uniwerziteti Lwowskom ostajutsia nenaruszeni.

Wwedenyje jazyka ruskoho do wykładow inych predmetow na jakom bud' fakulteti nastupyt, jak tolko zhołosowatysia budut ukwalifikowani k' tomu docenty.

Czerez tuju moju poprawku chozczu dla wykładow ruskich zabezpeczyty buduszczność na uniwersyteti naszom — bo w elastycznych wyrazach «możnośty i potreby» ne maju ni najmenszoj zaporuki dla nas; a interes kraju i narodnosy naszoy trebujet zabezpeczenia praw naszych a ne od słuczajnoj dobroj woli czyjej maty ich zawysymy.

Głos. Proszę zamknąć dyskusję.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto za zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Dyskusya zamknięta.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta powtórnie wniosek p. Kowalskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wstają). Jest poparty. Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Zdaje mi się, że poprawka posła Kowalskiego jest objęta w następnym §. trzecim, który mówi: «Docentom prywatnym».

Posel Kowalski. W §. 3. besida jest o docentach prywatnych, kotorych od zwyczajnych rozlyczaju.

Spraw. hr. Tarnowski. Nauczyciele stali nazywają się profesorami lub nauczycielami, sądziłem więc, że mowa tu jest o docentach prywatnych. Ale jeżeli chodzi o nauczycieli lub profesorów zwyczajnych, to muszą powiedzieć raz jeszcze, że zarzuconoby nam, iż stanowiąc stałe katedry przekraczamy nasze atrybucye.

Posel Kowalski. Ciła ustawa jest takim wkroczenjem...

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Przystępujemy do głosowania, proszę odczytać wniosek pana Kowalskiego.

Sekretarz Barewicz (czyta ten wniosek).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Wniosek upadł. Następuje teraz projekt komisji.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta powtórnie §. 2).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. (Większość powstaje) §. 2. przyjęty. Następuje §. 3.

Hr. Tarnowski (czyta): §. 5. Docentom prywatnym zostawia się do woli wybór pomiędzy językami wykładowymi.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

Posel Kowalski. Jeszcze i pry tom §. mału poprawku pozwolju sobi predložyty, poneże o predmetach nyczoho ne nachodžu w tym §fi. Moja poprawka zwuczylaby tak (czyta):

«Docenty prywatny mohut kotoryj bud' predmet do wydiłow uniwerzyteckich należaszczyj po polski, ruski iły nimecki wykłady».

Czerez tuju poprawku wsiakoje somninyja osuwaju, szczo dopuskajutsia wykłady z wsich predmetow uczebnych i tako wyraznijsze oznaczaju, że ne tolko z tych predmetow, katori sut wże w ruskom jazyci, no także z kożdoho druhoho predmeta mohut byty wykłady po ruski, a taka samaja myśl jest także komisji, no ne wyrażena w polni i toczno.

Marszałek. Wniosek p. Kowalskiego podam do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba posłów.) Więc jest poparty. Nikt więcej głosu nie żada? Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Paragraf ten nie ogranicza przedmiotów tym docentom, którzy chcą po rusku wykładać. Odnosi się on do wszystkich przedmiotów na wszystkich wydziałach. Tak go rozumiała komisja. Zdaje mi się że różnica między redakcją posła Kowalskiego a komisji jest bardzo mała. Jeżeli Wysoka Izba życzy sobie tej zmiany, to niemam nic przeciwko temu.

Marszałek. Podam pod głosowanie wniosek posła Kowalskiego.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta ten wniosek.)

Marszałek. Kto jest za redakcją posła Kowalskiego zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Wniosek upadł. Teraz projekt komisji.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. (Czyta powtórnie §. 3ci.)

Marszałek. Kto jest za redakcją komisji zechce wstać. (Większość powstaje.) §. 3. przyjęty

Posel hr. Tarnowski. (Czyta.) «§. 4. Examina rządowe na wydziale prawniczym, examina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół średnich, tudzież examina ścisłe na doktorów (rygorosa), wolno jest każdemu zdawać w tym języku, w którym pobierał nauki na jednym z uniwersytetów krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel Kamiński. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Kamiński ma głos.

Posel Kamiński. Waoszę do tego paragrafu małą poprawkę. Brzmiał by on następująco: (czyta) Examina rządowe na wydziale prawniczym, examina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół średnich, tudzież examina ścisłe na doktorów (rygorosa), wolno jest każdemu podług własnego wyboru zdawać, w którymkolwiek z języków wykładowych. Ta ustawa ma na oku przyszłość, gdzie całe wykłady będą w języku polskim lub ruskim i wyłącznie w tych językach będą pobierane nauki. Żyjemy w czasie przechodowym, gdzie w dwóch językach nauki bywają wykładane.

Dwa examina byłyby po polsku, a dwa po niemiecku. Większa część młodzieży uczy się po niemiecku, dlatego że musi dwa examina po niemiecku zdawać. Ten który przyjechał z Krakowa do Lwowa, nie mógłby zdawać examinu, tak znowu każdy ze Lwowa nie mógłby zdawać na uniwersytecie Jagiellońskim, dla tego że słuchał tu wykładow w języku niemieckim lub ruskim. Dla tego ja wnoszę, aby opuścić wyrazy »w tym języku w którym pobierał nauki na jednym z uniwersytetów krajowych» a zamieścić «podług własnego wyboru w którymkolwiek z języków wykładowych.»

Marszałek. Proszę ten wniosek podać do poparcia.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. (Czyta poprawkę p. Kamińskiego.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstają.) Jest poparty.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Najpierw poseł Hoenigsmann ma głos.

Posel Hoenigsmann. Ja chcę zrobić poprawkę w tym samym duchu co p. Kamiński, tylko nieco ściślej chciałbym rzecz określić od niego. W samej rzeczy stylizacja komisji ma pewne usterki, ponieważ normuje że examina ściślejsze może być zdawany w tym języku, w którym ktoś nauki pobierał. Otóż przy examinie główną osobą nie jest egzaminujący profesor, lecz egzaminowany, ponieważ idzie o jego kwalifikację, idzie o to aby mu zostawić wolność wyboru, jak się on wyśłowić chce i może. Jeżeliby stylizacja była przyjęta podług projektu komisji, wówczas nie byłoby wolnego wyboru języka i gdyby n. p. okoliczności zmusiły kogoś do tego, żeby słuchał prawa po niemiecku, jakkolwiek on może się lepiej wyśłowić po polsku lub rusku, musiałby koniecznie zdawać examina w języku niemieckim, i wtenczas zeszłoby się na pole pojedynków językowych. Dlatego zdaniem mojem byłoby stosowniej zostawić wolność wyboru języka temu, który ma być egzaminowany. Ponieważ stylizacja p. Kamińskiego zbyt rozwlekła, przeto stawiam wniosek podobny, lecz inaczej stylizowany. (Czyta): „Wolno jest każdemu podług własnego wyboru zdawać w którymkolwiek z języków wykładowych.

Marszałek. Wniosek p. Hoenigsmanna podam do poparcia.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. (Czyta powyższy wniosek powtórnie.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Posel Koczyński wstaje.) Posel Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. Co do §. 4go zdaje mi się, że cokolwiek ogólniejsza stylizacja jego, byłaby potrzebna. Chciałbym więc żeby zamiast słów: „na wydziale prawniczym” powiedzieć: „na wydziałach uniwersyteckich.” Mam tu na oku, że takie examina teoretyczne rządowe nie odbywają tylko się na wydziałach jurydycznych, lecz na wydziałach uniwersyteckich w ogóle, i że takie examina wymagane są na niektórych uniwersytetach także od kandydatów wydziału lekarskiego. Wnoszę zatem poprawkę, aby ogólniej było powiedziano t. j. zamiast „na wydziale prawniczym” aby powiedzieć „na wydziałach uniwersyteckich.”

Marszałek. Proszę o ten wniosek na piśmie.

Posel Koczyński. (Oddaje swój wniosek.)

Marszałek. Podam wniosek p. Koczyńskiego do poparcia. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Posel Majer. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Majer ma głos.

Posel Majer. Niemiałbym nic naprzeciw poprawki p. Koczyńskiego przytoczyć, ale na usprawiedliwienie tego, co komisja napisała, muszę powiedzieć, że komisja musiała uwzględnić rzeczywisty stan rzeczy, bo jak na teraz na wydziale lekarskim nie ma żadnych egzaminów rządowych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Tarnowski. Poprawka p. Kamińskiego brzmi tak (czyta jeszcze raz): Tej poprawce przeciwny jestem ze względu stylizacji, która według propozycji posła Kamińskiego byłaby zdaniem mojem, bardzo niejasna. Poprawka posła Hoenigsmanna tak opiewa (czyta jeszcze raz): Zdaje mi się, że w sposób najkrótszy i najjaśniejsz sformułował tę myśl p. Smolka we wniosku prywatnym, który komisja za swój własny przyjmuje (czyta): „W języku wykładowym według własnego wyboru.”

Więc jeżeli ma być zmiana jakaś w tym paragrafie uczyniona, to byłbym za tem, aby podług wniosku p. Smolki była zrobiona.

Co do wniosku posła Koczyńskiego, który tak brzmi: (czyta jeszcze raz) to zdaje mi się, że mówi dziś o examinach rządowych na wszystkich wydziałach uniwersyteckich byłoby przedwcześnie. Proszę więc aby Wysoka Izba przyjęła paragraf według stylizacji komisji.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

Posel Kamiński. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Posel Hoenigsmann?

Posel Hoenigsmann. Cofam także mój wniosek.

Marszałek. Podam więc pod głosowanie wniosek posła Koczyńskiego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Posłowie wstają i znowu siadają.) Zdaje się, że jest nieporozumienie. Teraz ma-

my dwie redakcyje jedna p. Koczyńskiego, a druga p. Smolki, które komisya za swoje przyjmuje. Najprzód tedy poprawka posła Koczyńskiego; kto za tą poprawką zechce wstać. (Mniejszość.) Mniejszość. Poprawka p. Koczyńskiego upadła. Teraz następuje poprawka p. Smolki, przyjęta przez komisję za własną

Sprawozdawca hr. Tarnowski. (Odczytuje §. 4ty z poprawką p. Smolki.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. (Powstają.) Jest większość §. 4. przyjęty.

Sekretarz Tarnowski. (Czyta) §. 5. Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem 2go półrocza roku 1869.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. Więc kto za przyjęciem tego paragrafu zechce wstać. Jest przyjęty.

Sekretarz Tarnowski. (Czyta) „§. 6. Wykonanie tej ustawy polecam Memu ministrowi wyznań oświecenia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc podam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty; teraz przystąpimy do tytułu.

Sprawozdawca Tarnowski. (Czyta.) „Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia.....“

Zgodnie z uchwałą Sejmu Moich Królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Marszałek Kto jest za przyjęciem tego tytułu i wstępu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie z uwolnieniem od czytania.

Marszałek. Kto jest za trzecim czytaniem z uwolnieniem od czytania zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Teraz kto jest za przyjęciem w 3cim czytaniu zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Pan sekretarz odczyta teraz, które komisye mają swoje posiedzenie.

Sekretarz Pfeiffer. Komisya do wniosku posła Zybliekiewicza zbierze się jutro o godzinie 9tej rano, komisya administracyjna dziś o godzinie 5tej, komisya katastralna dziś o godzinie 6tej, komisya hipotezyczna dziś o godzinie 6tej.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 10tej. Na porządku dziennym będzie:

1. Wybór jednego członka do Wydziału krajowego z całego Sejmu; jeszcze raz przypominam, że wybór ten jest bardzo ważny.

2. Pierwsze czytanie o etacie oddziału budowniczego.

3. Sprawozdanie większości i mniejszości komisji o wniosku względem dzielenia gruntów.

Te trzy sprawy będą na porządku dziennym. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. popołudnia.